



SZP ZNZ POW  
AK

Louisa  
Zambor

PRZEJDZIECKA Aniela

zam. Malanowska

ps. Anielka"

"

2537/USK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — 2537/1886

Przeździecka Amela  
zau Malanowska

I/1. Relacja ✓ k.5 s.1-5

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora ✓ k.15.1

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) ✓ k.54,  
s.1-54

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... —

IV. Korespondencja ✓

V. Nazwiskowe karty informacyjne

VI. Fotografie 1



## I/1 Relacja

- Relacja własna - wspomnienia więźnienne Marii Przeździeckiej ps. „Kwistyna”, W-wa 1997, mps, kopia, k. 4, s. 1-4 wpłynęło do fundacji w 2002 r.
- Relacja własna, 2001, mps, rkps, oryg., k. 1, s. 5.



Wpłynęło dnia  
Licz. 0019

7.01  
WSK 1002

Przekazała siostra A Malanowska  
7 I 2002

Il/11

## Wspomnienia więzienne Marii Przeździeckiej ps. "krystyna"

Po przewidzeniu mnie przez władze więzienne z Warszawy do Białegostoku, pierwszą osobą, do której mnie wezwano w tamtejszym więzieniu, był naczelny prokurator wojewódzki. Oświadczył mi, że zna wszystkie dokumenty świadczące o zarzucanych mi przestępstwach, w związku z czym rozsądnie postąpię, jeśli przyznam się do winy i uniknę śledztwa. Odpowiedziałam - pozwoli pan prokurator, że będę się jednak broniła przed zarzutami, ponieważ zeznania świadków przebywających w więzieniu bywają wymuszone. - Na co prokurator - Ma pani prawo ale śledztwo będzie bardzo ciężkie, ostrzegam. I było.

Aby się nie powtarzać, pomijam kilkudniowy pobyt w Urzędzie Bezpieczeństwa, stojkę w wodzie, w piwnicy tego budynku. Stamtąd przewieziono mnie do więzienia i skierowano na oddział cel pojedynczych. W celi zastałam panią, którą znałam już z opinii. Tu nastąpiła przerwa w śledztwie na około dwa tygodnie, a może trzy, która została wykorzystana na przygotowanie mnie do następnego etapu. Otrzymałam nawet paczkę, ale rozpakowaną. Codziennie pielęgniarka, Białorusinka, rano przynosiła mi lekarstwo jakoby wznacniająca, które musiałam przełknąć w jej obecności. W przypadku sprzeciwu zażycia lekarstwa, miała przygotowany zastrzyk. Ta dobrotliwa kuracja odebrała mi apetyt i całkowicie pozbawiła snu. Spacerowałam po celi przez dnie i noce ku wściekłości mojej towarzyszki, starając się usłyszeć i zrozumieć każdy szmer, odgłos kroków. A w miarę trwania dalszych dni, a szczególnie nocy słyszałam... łumienie okrzyki, uderzenia, jęki, wołanie o pomoc...wreszcie głosy osób z mojej rodziny: siostry, bratowej z pięcioletnim dzieckiem, sąsiada, który odbył karę trzech lat więzienia we Wronkach.

Po dwóch, czy trzech tygodniach takiej udręki zaczęłam wołać bezsilnym i rozpaczliwym głosem wspinając się do krat okien - Nie mordujcie, nie zabijajcie! Przez szpary blendy zobaczyłam zmasakrowane



ciała ludzkie wrzucane do dołów. - Straciłam samokontrolę. Mój bezsilny, rozpaczliwy głos, płacz i okrzyki: nie mordujcie! mordercy! nie zabijajcie ludzi! - słyszało całe więzienie.

- Usłyszałam głośnie pukanie do drzwi innych cel. W mojej celi wizjer niemal bez przerwy poruszał się, czyjeś oczy wpatrywały się we mnie. Wreszcie przyszedł naczelnik więzienia, żądał spokoju i uciszenia się zapewniając, że tu nikogo nie biją, nie mordują i nie zabijają.

Odnówiłam jedzenia. Więc karmiono mnie. Czyniło to kilku drabów. pod okiem oficera d/s specjalnych. W takim stanie zostałam doprowadzona do ambulatorium, gdzie już czekał lekarz. Bardzo pilnie przyglądał mi się i zapętał, kto mnie tak pobił? Odpowiedziałam, że nikt. Bo to była prawda. Sińce na twarzy, rękach i nogach powstały na skutek wspinania się do kraty okna. - Kiedy zauważyłam manewr uchylania drzwi przez lekarza do sąsiedniego pokoju, zawołałam. Jeżeli pan jest lekarzem, to powinno pana interesować moje zdrowie, a nie moja sprawa. Biały fartuch to dla mnie nie legitymacja lekarska.

- Wróciłam do celi, która aż się trzęsła od jęków i wołania o pomoc. W tej chwili usłyszałam dziecięcy głos: "mamo, czy to nasza Malisia tak krzyczy i płacze?" - W rozpacz zaczęłam wyrwać włosy...

Za kilka dni /tak sobie przypominam/ przyszedł oficer śledczy z przygotowanym protokołem przesłuchania mnie, zawierającym wszystkie zeznania świadków. Polecił mnie uważnie przeczytać. Przyszedł i pan doktor. po podpisaniu przeze mnie protokołu dodano klauzulę: Oświadczam, że protokół przesłuchania podpisałam z pełną świadomością.

Powróciłam do pierwszej ogólnej celi. Rzuciłam się na "łóżko" i spałam nieprzytomnie przez kilka dni. Koleżanki budziły mnie tylko na krótkie posiłki. Po kilku dniach zeszkam, a raczej sprowadzono mnie na spacer, ale nie miałam siły chodzić. Oddziałowa pozwoliła mi siedzieć. Po tygodniu, czy dwóch, do więzienia przyszedł mój prywatny obrońca. Kiedy przedstawił się, zasypałam go pytaniami: kto



z rodziny był u niego? Siostra? jak była ubrana? itp. Po krótkiej rozmowie zalecił mi przestać myśleć i rozmawiać o śledztwie. Na koniec rzekł: zapomnieć, ja o to proszę, całkowicie zapomnieć. Pan adwokat zwrócił się do instytucji, gdzie pracowałam, o opinię o mojej pracy. Ministerstwo Leśnictwa odpowiedziało bardzo pochlebnie.

Jeszcze po miesiącu, po sądzie i wyroku, kiedy mimowoli zaczęłam myśleć o śledztwie, łapałam się na tym, że słyszę to o czym myślałam - Skierowano mnie do pracy w pralni. To była bardzo ciężka praca.

Po kilku miesiącach do więzienia w Białymstoku przyjechała komisja z resortu więziennictwa w Warszawie. Panowie wchodzili do celi, zadawali stereotypowe pytania: nazwisko, artykuł kodeksu karnego, wyrok, pseudonim /jeśli więzień taki posiadał/ organizacja. Pytania padały według kolejności w szeregu. Wreszcie ja: nazwisko, artykuł, 86 § 2 KKWP, pseudonim - "Krystyna" - i okrzyk jednego z panów: a to my pani szukaliśmy. A na to ja: ze zdziwieniem, a dlaczego panowie mnie szukali? Przecież ja nie ukrywałam się. Wtedy padło kilka pytań a raczej stwierdzeń. Powiedziałam, że nie znam tych spraw. Wyszli ze słowami - "Twarda kobieta". - Nie było już pytań do dalszych osób w szeregu ani wizyty w innych celach. Panowie opuścili gmach więzienny. Dlaczego przyszli? Może chcieli zobaczyć jak wygląda i jak się czuje człowiek po takim śledztwie? które mój oficer śledczy w towarzystwie lekarza, po podpisaniu przeze mnie protokołu określił: "To była właściwa metoda śledztwa". I dodał - "Skompromitowała się pani". Odpowiedziałam, że nie zależy mi na tym.

Po kilkudziesięciu latach, po stopniowym powrocie do pracy i obowiązków życiowych oraz usilnej woli zapomnienia, rzeczywiście zapomniałam o tym etapie śledztwa, kompletnie. - i chwala Bogu, że zapomniałam bo dzięki temu powróciłam do normalności.

- Jakich środków używali, aby doprowadzić mnie do takiego stanu? Nie wiem. Medycyna sądowa na pewno wie. Ja przeżyłam to śledztwo bardzo autentycznie,



Dzięki temu zapomnieniu, podczas rozprawy w 1992 roku w Sądzie Rejonowym w Białymstoku w sprawie unieważnienia mojego wyroku z 1949 na pytanie sędziego - Czy podczas śledztwa byłam bita? Odpowiedziałam - Nie, pomijając ten etap śledztwa, może groźniejszy niż bicie.

Moja znajomość wyróżniających się więźniów w Fordonie była dość ograniczona, ponieważ byłam odizolowana od grupy pracujących przez prawie rok. Siedziałam w celi piwnicznej z więźniami z wyrokami wysokimi. Z siostrą zakonną, Izabelą ze sprawy Dobraczyńskiego, siostrą zakonną Niemką autochtonką i dwiema, czy trzema Ukrainkami z wyrokami po 15 lat. - Pod koniec odbywania kary zaczęłam pracować w hafciarni ale ze względu na osłabienie wzroku, przeszłam do czapkarni, a następnie do biura tych pracowni, gdzie przez jakiś czas prowadziłam karty pracy i wynagrodzeń.

Warszawa, 19 listopada 1997 rok,

Maria Przeździecka  
/...../



1/1/5

Aniela Przeździecka ps. "Anielka"

Urodziłam się 10 grudnia 1922 roku we wsi Grzymały, pow. Łomża, w rodzinie bardzo patriotycznej. Przed wojną ukończyłam Szkołę Powszechną w Zambrowie. We wrześniu 1939 roku uczestniczyłam w akcjach społecznej pomocy potrzebującym, które organizowała moja siostra - Maria Przeździecka.

Po powrocie brata - Zygmunta Przeździeckiego z kampanii wrześniowej, cała nasza rodzina należała do tajnej organizacji - Służba Zwycięstwu Polski /SZP/, przekształconej później w Związek Walki Zbrojnej. W lutym 1940 roku placówka ZWZ w Krajewie Borowym, do której należał brat, została zlikwidowana przez NKWD. Wtedy Zygmunt P. udał się do Warszawy, ale w drodze powrotnej NKWD aresztowało go i osadziło w więzieniu w Łomży. 22 czerwca 1941 r. wydostał się z więzienia.

W lipcu 1941 roku Zygmunt Przeździecki ps. "Dąb", "Wiesław" rozpoczął tajną pracę jako komendant Powiatu NOW Zambrów krypt. "Łukasz". Maria Przeździecka ps. "Ktystyna" prowadziła szkolenia sanitarne w NOW. Ja w tej organizacji, po przejściu szkoleń, pełniłam służbę w sekcjach łączności, wartowniczej, gospodarczej i sanitarnej. Najczęściej pomagałam matce przyjmować gości, tzn. przemieszczając się kadrę wojskową, kurierów, łączników, których trzeba było nakarmić, a często przenocować.

W roku 1943 nastąpiło w naszym powiecie scalenie NOW z AK. Od tego też roku rozpoczęły się intensywne przygotowania do walki zbrojnej. Robiłam wtedy rękawiczki i szaliki dla partyzantów. Brałam też udział w wysyłaniu paczek do obozów jenieckich. Szyłam opaski biało-czerwone, które pakowane były do hermetycznie zamykanych baniek. Udzielałam pomocy sanitarnej rannym partyzantom.

Na początku czerwca 1944 roku siostra Maria "Krystyna" została aresztowana przez gestapo. - A w dniu 23 czerwca 1944 roku brat - Zygmunt Przeździecki ps. "Dąb", "Wiesław" zginął w Akcji - "Burza" w Czerwonym Borze.

Kiedy front przesunął się za Narew, w Zambrowie tymczasowo zorganizowano Gimnazjum i Liceum Łomżyńskie. W październiku 1944 r., zgodnie z sugestiami organizacji, zdałam egzamin do Gimnazjum. Po ukończeniu Liceum już w Łomży, wstąpiłam na Uniwersytet Warszawski. Po ukończeniu studiów, w 1952 r., zawarłam związek małżeński z Danielem Malanowskim, następnie podjęłam pracę w Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki w Łomży, gdzie jako nauczycielka jęz. polskiego pracowałam do wieku emerytalnego. - Nie ujawniałam swojej pracy w Podziemiu. - Obecnie należę do Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych. Mój adres: Aniela Malanowska, ul. Piękna 8 m. 14, 18-400 Łomża.

Dnia 15 stycznia 2001 roku.

Aniela Malanowska



## II) Dokumenty

- Oświadczenie świadka Mieczysława Grogorciewicza, W-wa 1991,  
rps, rkps, kopia, k. 1, s. 1.
- Przekazanie fundacji A. Malanowska, 2002r.









- III/3 Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)
- A. Malanowska, Wzrost kobiet polskiej w walce z okupantami w powiecie sambrowskim w latach 1939-1944, Łomża 2002, mps, k. 54, s. 1-54





11/3/11

Aniela Malanowska

Udział kobiet polskich w walce z okupantami  
w powiecie zambrowskim w latach 1939 - 1944



Łomża 2002

Udział kobiet polskich w walce z okupantami  
w powiecie zambrowskim w latach 1939-1944

Wstęp

Historia Polski często pisana jest krwią walczącego narodu o wolność, o granice kraju, suwerenność państwa, a także o zachowanie prawa do języka polskiego. Takie to bowiem już jest położenie geopolityczne naszej Ojczyzny, które powoduje konieczność ciągłej jej obrony, a w chwilach tragicznego zagrożenia ofiary krwi, a nawet życia.

W tych "sprawiedliwych" wojnach, jak nazwał je w XVI w. nasz pisarz polityczny - Frycz Modrzewski, coraz czynniejszy udział biorą polskie kobiety. Złotymi zgłoskami zapisane są ich nazwiska w historii narodu. Znane też są ich czyny i losy w literaturze pięknej./Emilia Plater/.

Z dziejów naszej kultury wiemy, że w dawnych czasach, gdy mężowie szli na wojnę, żonom głównie przypadała rola zarządzania majątkiem. Ale kiedy Polska popadła w niewolę, obowiązki niewiast rozszerzyły się. W czasie powstań kobiety często już pełniły role kurierek. Polskie domy, szczególnie dwory szlacheckie, gościły u siebie na kwaterach powstańców. A wtedy kobiety same robiły szarpie, opatrywały rannych, ukrywały zagrożonych, pielęgnowały chorych, zabezpieczały im żywność.

Podczas Powstania Styczniowego, na znak solidarności z walczącymi, kobiety założyły czarne suknie żałobne, które po klęsce powstania na długo pozostały im jako najodpowiedniejszy stroj w czasie niewoli. A kiedy nastąpiły represje rządów carskich: więzienia, tortury, zsyłki, - szły razem z mężami na Syberię. Na listach "przestępców politycznych" znajdowały się też nazwiska kobiet. Z okolic Zambrowa, którymi ~~zajmujemy się~~; głównie w tej pracy będziemy się zajmować, na liście takich "przestępców" umieszczona była Emilia Jezierska<sup>1</sup>.

W czasach niewoli bardzo ważne było pielęgnowanie kultury polskiej, zachowywanie polskich tradycji i obyczajów, a nade wszystko utrzymywanie atmosfery patriotycznej w domach. - Na tym polu największe zasługi



✓ miały matki, które podtrzymywały w rodzinnych miłość do Ojczyzny, ~~zawsze~~ zaszczepiały w sercach dzieci pamięć o ojcach, "których w krwawym polu śmiercią witał wróg". Dzięki temu nie gasł duch potrzeby zbrojnego czynu w młodych pokoleniach.

Należy pamiętać, że Powstanie Styczniowe było przykładem dla walczących partyzantów polskich z okupantami podczas drugiej wojny światowej.

W czasach pierwszej wojny światowej, kiedy pojawiła się nadzieja na odzyskanie niepodległości, udział Polek w walkach był już zorganizowany. Do zadań wojskowych kobiety przygotowywały się wstępując do tajnej organizacji - Polskiej Organizacji Wojskowej /POW/. Dziewczęta zapisywały się do harcerstwa. Na terenie powiatu łomżyńskiego, do którego należał Zambrów, tajne drużyny harcerskie istniały już od 1913 roku. Niewiasty tych obu organizacji zajmowały się różnymi problemami legionistów, szczególnie po odmówieniu przez nich złożenia przysięgi Niemcom, kiedy to osadzeni zostali w zamkniętych obozach. - Kobiety wtedy organizowały im ucieczki i bezpieczne miejsca schronienia.

W roku 1918, gdy Niemcy opuszczali nasze tereny, harcerki, tak jak i harcerze, pełniły straż przy zakładach gospodarki komunalnej i budynkach użyteczności publicznej zabezpieczając je przed grabieżą.

W obliczu zagrożenia ze strony bolszewizmu w 1920 roku władze polskie ogłosiły werbunek do Wojska Polskiego. Wtedy powstała też Ochotnicza Liga Kobiet./OLK/. Do Ligi zgłaszały się kobiety na kurs sanitarny. Z naszych terenów do OLK zgłosiła się Antonina Żyłko z córką Panią Antoninę, zawodową pielęgniarkę, przyjęto bez kursu do służby przy wojsku. Córkę, Renę skierowano do podchorążówki OLK, gdzie zdobyła stopień podchorążego kaprała i została skierowana do Oddziału OLK w okolicy Wilna. W Oddziale tym służyły i inne dziewczęta z Łomży.

Podczas obrony Łomży przed bolszewikami kobiety przygotowywały walczącym żywność, którą dostarczały do fortów. Pracą kobiet kierowały wtedy: pani Bronisława Kraszewska, matka komendanta POW i prof. Gimnazjum-Maria Selens. Obie panie były bardzo odważne. **PODCZAS**, gdy 14

III/3/4  
p. Kraszewska  
żołnierze jedli obiad, osobiście prowadziła ostrzał wroga, by nie przerywać ciągłości walki.

Po odzyskaniu niepodległości społeczeństwo polskie było bardzo aktywne, angażowało się w życie polityczne i kulturalne narodu. Szkoły wychowywały młodzież w duchu patriotycznym. Z wielkim szacunkiem czciły rocznice dokonań prekursorskich narodu, które uczyły historii Polski. Z dumą wspominały walki narodowyzwolenicze.

- W krótkim czasie powstały liczne organizacje młodzieżowe, które budowały atmosferę miłości do Ojczyzny.

W latach międzywojennych wielkim szacunkiem cieszyło się Wojsko Polskie. A kiedy pojawiło się zagrożenie w takim trudzie odzyskanej ~~wolności~~ wolności, w całym narodzie obudziła się czujność i gotowość do obrony zbudowanych już zrębów niepodległego państwa.

Mimo bohaterskiej obrony Wojsko Polskie w nierównej walce kampanii wrześniowej 1939 roku poniosło klęskę. Rozbicie wojsk polskich i wprowadzenie w całym kraju okupacji przez wrogich nam sąsiadów nie zwalniały żołnierzy naszych z obowiązku wypełniania przysięgi złożonej Bogu i Ojczyźnie, że aż do końca, że aż do ostatniej kropli krwi broń będą Jej niepodległego bytu.

Prawie natychmiast po klęsce powstawały tajne organizacje zbrojne otwierające nowy etap walki z okupantami. Podejmowali ją głównie żołnierze kampanii wrześniowej. Ale wojna narzuciła także całemu społeczeństwu obowiązek złożenia Ojczyźnie największej ofiary, często ofiary życia i mienia. Walka zbrojna była tragiczną koniecznością w tych okrutnych czasach terroru, ale jej przywódcy wierzyli w celowość takich działań, wierzyli, że przyniosą one wyzwolenie Polski.

Obok żołnierzy do walki z wrogami stanęły dziewczęta. Kobiety nie tworzyły oddzielnych formacji zbrojnych, ale ramię w ramię <sup>z chłopcami</sup> walczyły w tajnych organizacjach wojskowych. Wypełniały gorliwie rozkazy dowódców, ofiarnie służyły sprawie, a gdy wypadło im oddać życie odważnie, po bohatersku patrzyły śmierci prosto w oczy.



11/3/5

Walka kobiet z okupantami ściśle jest związana z walką całego podziemia. Przede wszystkim jest wypełnianiem rozkazów dowódców walki zbrojnej. W całości jest podporządkowana potrzebom konspiracji, potrzebom całego polskiego podziemia.

Taki charakter udziału kobiet w walce z okupantami narzuca konstrukcję tej pracy, w której na tle ogólnego całokształtu działań konspiracyjnych na terenie powiatu zambrowskiego ukazana jest rola kobiet, ich zakres działania.

Z przykrością należy stwierdzić, że nie jest to pełny obraz konspiracji na tym terenie i nie wszystkie uczestniczki podziemnej pracy są tu uwzględnione, za co serdecznie przepraszam. Czas jest już późny. Wiele z nich odeszło na wieczną wartę. Zmarła komendantka Powiatu NOWK-AK Zambrów - Maria Przeździecka - "Krystyna", a z nią odeszła <sup>jej</sup>wszystka wiedza o tamtych czasach. Mroczny okres PRL-u z uporem okrutnym niszczył ślady pamięci po walkach podziemia polskiego. Zostały tylko okruchy, które tu z troską starałam się zebrać, by ocalić od zapomnienia.

11/1/6

Rejon zambrowski w przede/dniu wojny  
kampania wrześniowa

W przede/dniu wojny w całej Polsce wzrastała atmosfera patriotyczna. Potęgowały ją już od marca 1939 roku przygotowywane działania obronne wojska. W Zambrowie znajdował się duży zespół koszar wybudowany jeszcze przez władze carskie po powstaniu styczniowym. W pobliżu miasta rozciągał się duży obszar leśny o znaczeniu strategicznym - Czerwony Bór. - Dlatego Samodzielna Grupa Operacyjna "Narew"/broniąca północnych granic/ węzeł łączności rozbudowała właśnie w Zambrowie przewidzianym jako zasadnicze miejsce postoju dowództwa Grupy. Przygotowania obronne prowadził tu gen. bryg. Czesław Młot-Fijałkowski.

Działania wojska spowodowały ożywienie licznych tu organizacji społecznych, które rozpoczęły różnego rodzaju prace przygotowujące ludność na wypadek wojny. Polskie kobiety już podczas pierwszej wojny światowej miały wypracowany model wojskowej służby. Dlatego teraz od pierwszych znaków nadchodzącego niebezpieczeństwa licznie uczestniczyły w organizowanych kursach.

Kursy prowadziła Liga Obrony Przeciw Powietrznej/LOPP/. Miały one na celu zapoznanie uczestników z podstawowymi formami samoobrony przed atakami obcego lotnictwa. Kursy PCK organizowane były głównie dla młodzieży żeńskiej i uczyły ratownictwa sanitarnego. Również ZHP uczył, jak udzielać pierwszej pomocy rannym oraz obrony przeciwgazowej. Przynależność Wojskowe Kobiety/PWK/, korzystało z pomocy oficerów, którzy zapoznawali dziewczęta ze sztuką wojenną w teorii i praktyce, prowadzili ćwiczenia na terenie koszar i na strzelnicy, z której korzystało wojsko stacjonujące w zambrowskich koszarach.

Bardzo licznie zrzeszona tu w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży żeńskiej /KSMŻ/ dziewczęta uczestniczyły głównie w kursach sanitarnych. Szczególnie chętnie przygotowywały apteczki domowe na wypadek wojny. W mieście, ale i na wsiach zaopatrywano się w materiały opatrunkowe i leki zalecane przez prowadzących kursy.



W obliczu nieuchronnej wojny z Niemcami zarządzała została mobilizacja. W rejonie Zambrowa, Wysokiego Mazowiecka i Łomży mobilizowano pułki wojsk rezerwowych 18 DP. Do tego wykorzystywano tereny wiejskie, między innymi w Grzymałach/5 km. od Zambrowa/ formowano jednostkę rezerwistów.

Tymczasem 1 września spadły bomby niemieckie na Zambrow i wieś Długobórz. Wtedy zgodnie z zaleceniami prowadzących kursy naklejało<sup>m.</sup> na szyby okienne paski papieru, by zabezpieczyć je przed łatwym pobicie

Dalszy rozwój sytuacji uprzytomnił wszystkim, że walka z Niemcami nie będzie łatwa. Ale jeszcze nie zdawano sobie sprawy z tego, że nasze wojsko, choć bardzo ofiarnie i po bohatersku, walczy w osamotnieniu. Szczególnie SGO "Narew" wielokrotnie stawiała do boju z przeciwnikiem kilkakrotnie liczniejszym i lepiej uzbrojonym. Mimo tych trudności heroiczna postawa - szczególnie dwóch oficerów - kpt. Władysława Raginisa i por. Brykalskiego rozślawiła imię SGO "Narew".

Wojsko Polskie walczyło odważnie i z nadludzkim wysiłkiem, ale mimo to musiało się wciąż cofać pod naporem lepiej uzbrojonego i liczniejszego wroga.

Okolice Zambrowa były ostatnim etapem walk Suwalskiej BK, Podlaskiej BK i 18 DP. Niemcy 8 września zdobyli Ostrów Mazowiecką i kierowali się w stronę Zambrowa. Tu jednak spotkali się z silnym oporem wojska polskiego. Zdobycie Zambrowa oznaczało otoczenie wojsk SGO "Narew". W tej sytuacji gen. Młot-Fijałkowski polecił odwrót 18 DP do lasów Czerwonego Boru. Tam miała ona przeprowadzić rozpoznanie, a następnie uderzyć na Zambrów w celu odbicia go z rąk niemieckich.

Miasto przechodziło zmienne koleje losu. Operacje wojenne utrudniały suche, upalne dni wrześniowe, a do tego 11 września w całej okolicy ziemię osnuła bardzo gęsta mgła. W tak niesamowitych warunkach kilkanaście szwadronów pomyliło kierunki i przez jakiś czas prowadziło walkę ze sobą. Ta tragiczna sytuacja dodatkowo raniła serca żołnierzy polskich. Długo trwała zacięta walka. Polacy o zmroku dokonali koncentrycznego natarcia na Andrzejewo.

Ostatni szturm na nacierających Niemców osobiście prowadził płk. Hertel z grupą ochotników. Był to bój rozpaczliwy. Młodzież z determinacją usiłowała się przebić przez zbrojny kordon niemiecki.

Dnia 13 września o g. 7 -ej w płonącej Łętownicy płk. Witold Stark, najstarszy rangą z żyjących, wobec beznadziejnej sytuacji taktycznej i ciężkiej sytuacji pięciu tysięcy rannych oraz wyczerpania amunicji, z resztkami polskich obrońców Ojczyzny - kapitulował. Pod Andrzejewem i Łętownicą poległo dużo dywizyjnych dowódców, oficerów i żołnierzy. Dużo też dostało się do niewoli.

Jeńców z całego odcinka frontu, gdzie walczyła SGO "Narew", Niemcy zgromadzili w Zambrowie na koszarowym placu ćwiczeń. Byli tu razem szeregowi i oficerowie, byli i cywile. Wielu z nich było ciężko rannych. Wszyscy niesamowicie zmęczeni siedmiodniowymi, niustającymi walkami, załamani psychicznie klęską. Trzymano ich pod gołym niebem w kręgu zamkniętym lufami karabinów maszynowych i światłami reflektorów. Samych jeńców wojennych było tu około czterech tysięcy. Obok nich ulokowano tabory z setkami koni.

Noc z 13 na 14 września rozkazano wszystkim spędzić leżąc na ziemi. Nieposłuszeństwo karane było śmiercią. Około północy na tak śpiących wpadły spłoszone konie z polskich taborów. Powstało straszliwe zamieszanie. Wtedy Niemcy otworzyli ogień. Jednak, gdy spostrzegli, że od kul giną i ich żołnierze, ostrzał przerwali. - Na placu znaleziono około 200 zabitych i stratowanych oraz 100 rannych.

- Od świtu polscy lekarze wojskowi, bez narzędzi i bez leków udzielali pomocy.

Wiadomość o tragedii w koszarach szybko rozniosła się po okolicy. Natychmiast na pomoc pośpieszyli lekarze i personel sanitarny miasta. Z pobliskich wsi przynoszono żywność. Trwały akcje zbierania chleba, wędlin, masła, serów... Na szczęście Niemcy nie zdążyli tu jeszcze огоłocić wsi z tych produktów.

Podążyły też przeszkolone na różnych kursach dziewczęta z podręcznymi apteczkami. ~~Kto~~ Z lnianych prześcieradeł robiono bandaże.



i przesyłano do zorganizowanej naprędce ekipy sanitarnej w koszarach.

W Grzymałach najczynniejsze były Anna i Maria Przewódkówny oraz rodzina Przeździeckich. Marii Przeździeckiej udało się nawet dotrzeć do lekarzy Żambrowskich, gdzie zatrudniona została jako sanitariuszka. Absolwentka średniej szkoły handlowej, harcerka, po przebytych obozie szkoleniowym PWK doskonale sobie radziła. - Spontaniczna pomoc społeczeństwa trwała jednak krótko. Jeńców Niemcy przetransportowali pieszo, kolumnami do Łomży, a stamtąd pociągiem do obozów. Rannych też wkrótce przewieziono do szpitali łomżyńskich.

Część żołnierzy z 18 DP, a głównie z obu Brygad Kawalerii wyrwała się z okrążenia. Niektórzy brali jeszcze udział w bitwie pod Kockiem. Pojedyncze grupy, którym udało się uniknąć niewoli, jeszcze długo prowadziły potyczki z Niemcami na terenie rejonu zambrowskiego w pobliżu wsi Bacze, Giełczyn, Mężenin, Szumowo. Grupy te rozformowały się dopiero wtedy, gdy dotarła tu i przejęła władzę Armia Czerwona. Jednak większość żołnierzy ukrywała się w lasach, głównie w Czerwonym Borze. Szukała kontaktów, szukała sposobu dalszej walki z najeźdźcą.

Niektórym żołnierzom, w chwili krytycznej, udało się też zbiec spod Łętownicy, spod Andrzejewa. - Uciekali też z konwoju pędzonego pieszo do niewoli przez Łomżę.

To ci żołnierze, przebrani już w ubrania cywilne, utworzyli pierwsze placówki tajnej organizacji wojskowej. - Od pierwszych dni istnienia tej organizacji historia notuje bardzo czynny w niej udział kobiet. Najczęściej były to siostry, one były pierwsze, ale nie bagatelną rolę pełniły tu matki, których nikt nie musiał zaprzysięgać. Serce matczyne było tu najlepszą, największą gwarancją dotrzymania tajemnicy.

O K U P A C J A   S O W I E C K A

Służba Zwycięstwu Polski - Związek Walki Zbrojnej

Po klęsce wrześniowej natychmiast rodziły się inicjatywy - odgórne i oddolne - organizowania tajnych, zbrojnych oddziałów do walki z okupantami. Wojskowi, a głównie generałowie polscy, wykorzystywali możliwości, jakie stwarzało istnienie planów "dywersji pozafrontowej", które Naczelne Dowództwo Polskich Sił Zbrojnych przygotowało na wypadek okupacji części kraju. Wówczas nie przewidywano zajęcia przez wrogów całego terytorium Polski.

Organizowanie polskiego podziemia rozpoczęto w momencie załamywania się państwa polskiego, a jednocześnie wtedy, gdy wrogowie jeszcze nie zdążyli ustanowić cywilnych władz okupacyjnych. - Był to bardzo korzystny moment dla organizatorów polskiego państwa podziemnego.

Na teren rejonu zambrowskiego, jak wynika z badań, dotarła najbardziej "nośna" inicjatywa marszałka Edwarda Rydza - Śmigłego, który 16 września 1939 roku w Kołomyży nakazał Edmundowi Galinatowi, oficerowi skierowanemu do pracy w organizacjach młodzieżowych, a jednocześnie jednemu z kierowników "dywersji pozafrontowej", uruchomienie znanej mu siatki i utworzenie oddziałów partyzanckich, a 17 września nakazał utworzenie organizacji "na wzór POW"<sup>1</sup>/.

Rozkaz Marszałka mjr Edmund Galinat przywiózł do Warszawy. W tym czasie gen. Juliusz Rómmel, na posiedzeniu Rady Wojennej, przy współudziale Rady Obrony Warszawy, w nocy z 26 na 27 września 1939 roku, podjął decyzję kapitulacji Warszawy i pójścia do niewoli. Na tym posiedzeniu gen. Juliusz Rómmel podjął też inicjatywę przekazaną przez mjr-a Edmunda Galinata o utworzeniu konspiracyjnej organizacji zbrojnej, a jej dowódcą mianował gen. bryg. Michała Karaszewicza-Tokarszewskiego.

Organizacja przyjęła nazwę Służba Zwycięstwu Polski /SZP/.

Dzień 27 września 1939 roku historycy ~~przyjęli~~ określają jako dzień



rozpoczęcia działalności konspiracyjnej w Polsce, która dała początek Armii Krajowej. - Podstawowe założenia programu SZP sformułowane zostały w statucie organizacji, który powstał już 28 września tego roku. Statut przewidywał, że SZP będzie organizacją o charakterze wojskowo-politycznym.

Do stycznia 1940 roku zorganizowana została Komenda Główna SZP, przy której powstała Rada Polityczna. Powołano też dowództwo Wojewódzkie i Powiatowe w Generalnej Guberni. Nawiązano również kontakty z terenem pod okupacją sowiecką.

Na taką wiadomość, na taki rozkaz czekali żołnierze, którzy ukrywali się w lasach Czerwonego Boru, w okolicach Andrzejewa, Łętownicy i innych wsiach rejonu zambrowskiego.

Ludność z tych terenów już nie uciekała przed frontem. Walki przeżywała razem z wojskiem. Widziała zmagania żołnierzy, ich wielką wolę zwycięstwa, ich nadludzki wysiłek i ich tragedię. Te ostatnie dni kampanii wrześniowej wszyscy tu przeżywali jako klęskę, ale jednocześnie rodziła się w społeczeństwie potrzeba organizowania dalszej obrony wolności Ojczyzny. Dojrzywała świadomość, że teraz wszyscy muszą stanąć do walki z wrogiem, z okupantem, z dwoma okupantami od 17 września. 1939 roku.

W okolicach Zambrowa pierwszą placówkę tajnej organizacji Służba Zwycięstwu Polski założył w Krajewie Borowym kpt. Franciszek Makowski wraz z ppor. rezerwy Janem Buczyńskim, Oni to nawiązywali pierwsze kontakty, głównie z wojskowymi, którzy uniknęli obozów jenieckich, kryjąc się w lasach lub uciekając z transportu. - Pod koniec września, a nawet na początku października - nieliczni, ale jednak - ściągali do swych rodzin zmobilizowani rezerwiści. W tym czasie wrócił też do domu w Grzymałach Zygmunt Przeździecki, awansowany w czasie walk wrześniowych do stopnia sierżanta, odważny żołnierz, gorliwy patriota<sup>3</sup>/. Z nim to już na początku października kpt. Franciszek Makowski i ppor. Jan Buczyński nawiązali kontakt. W domu Przeździeckich oficerowie ci

zatrzymali się na noc, by mieć czas na rozmowę o konieczności walki podziemnej, o sposobie działania w podziemiu, o jego organizacji.

Najpilniejszą sprawą było pozyskanie chętnych do tajnej służby wojskowej i naturalnie gromadzenie oraz zabezpieczanie broni, której w rejonie zambrowskim, gdzie było tyle bitew, znajdowało się dużo. Ukrywali ją żołnierze przed kapitulacją, ukrywał każdy, kto tylko na niej się trochę znał, wierząc, że kiedyś się jeszcze przyda na wroga. Bronię tę należało odpowiednio zabezpieczyć i zinwentaryzować, by można było wiedzieć czym się dysponuje.

Praca konspiracyjna w rejonie zambrowskim rozwijała się szybko. i wkrótce obejmowała już wiele wsi. Narazie kontaktowano się z żołnierzami, którzy przeszli front walk wrześniowych i z kadrą wojskową, niestety głównie z rezerwy. Ze służby czynnej po stronie okupacji sowieckiej, tak oficerów jak i podoficerów, trudno było spotkać. Tacy byli wtedy - albo już na zachodzie, we Francji, albo w niewoli u Niemców. A najwięcej w obozach sowieckich w Ostaszkowie lub Starobielsku. O zbrodniczych planach Stalina stracenia ich jeszcze wtedy nikt nie wiedział.

Od początku do pracy konspiracyjnej włączone były kobiety, głównie matki i siostry żołnierzy.

Rozmowy werbunkowe zwykle miały najpierw charakter wstępny, ostrożny. Przygotowywały starannie wybranych kandydatów do zaprzysiężenia. Rota przysięgi była krótka: "Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej i Jedynemu, że będę walczył o Polskę wolną i niepodległą. Tak mi dopomóż Bóg i Święta Męko Jego." Po tych słowach, które w różnych rejonach mogły być nieco inne, następował bratni uścisk dłoni i wzajemny pocałunek<sup>4</sup>/.

Zaprzysiężeni wojskowi, którzy przeszli kampanię wrześniową, mieli za zadanie w swojej miejscowości tworzyć struktury organizacyjne: 1+3 stanowiły jednostkę zwaną sekcją, a 1+10 - drużyną. Przy drużynach zawsze działały sekcje kobiet. Jednostki organizacyjne miały za zadanie



przeciwdziałać załamaniu się sił moralnych narodu polskiego, współdziałać z władzami konspiracyjnymi i pomagać w budowie załączków państwa podziemnego, utrzymywać gotowość do walki zbrojnej z okupantami. Obowiązkiem należących do konspiracji było wykonywanie rozkazów przełożonych. Wrazie potrzeby nawet oddanie życia za Ojczyznę.

Działalność organizacji podziemnej - Służba Zwycięstwu Polski - bardzo ożywiona w pierwszych miesiącach okupacji sowieckiej w szybkim tempie była ograniczana przez tajne służby NKWD. Już na początku listopada 1939 roku w całym okupowanym terenie przez ZSRR rozpoczęły się aresztowania. Aresztowanym zarzucano głównie posiadanie broni, którą zgodnie z zarządzeniem władz, należało przekazać NKWD.

Na licznie organizowanych zgromadzeniach przez Armię Czerwoną w miastach i na wsiach potępiano władze Polski przedwojennej, agitowano na rzecz komunizmu. Powiat łomżyński rdzennie mazowiecki zagrabiono i przyłączono do Białorusi Zachodniej, co dla mieszkańców dawnej Ziemi Łomżyńskiej od wieków należącej do Mazowsza było wtedy obojętne, bo wszyscy wierzyli, że to długo nie potrwa.

Wielkim zaskoczeniem było przybycie do Zambrowa i innych miast i wsi dużej grupy ludzi pochodzenia żydowskiego. Zjawisko to jeszcze wtedy nie było w pełni zrozumiałe. Za wojskiem sowieckim przyjechało też dużo Rosjan cywilów i rodzin rosyjskich wojskowych. Rozpoczęły się nowe porządki. Rubel stał się jedyną walutą obowiązującą na zaanektowanym terenie. Wprowadzono też system dziesiętny, to znaczy, że co dziesiąty dzień był "prażnik" i to w każdym urzędzie w innym dniu. Wywołało to wielkie zamieszanie w codziennym życiu.

~~rozwiązanej~~  
~~Zbliżała się "Wielka Rewolucja Październikowa" Wojska~~

Zbliżała się rocznica "Wielkiej Rewolucji Październikowej". Wojsko okupanta, którego wszędzie na kwaterach było pełno, przybroło miasto i wsie w czerwone flagi oraz portrety wodzów rewolucji. Z głośników rozwieszonych na słupach elektrycznych, na drzewach i wszędzie, gdzie się tylko dało, popłynęły pieśni rewolucyjne i skoczne "Kozachoki"

w języku rosyjskim. - Powstała atmosfera obca kulturze polskiej, która budziła niesmak i przerażenie.

Sympatycy komunizmu ośmieleni bojowym nastrojem, tak Polacy, ale głównie Żydzi, ruszyli za wrogami budowanego tu ustroju. Szpiegowali i wydawali wszystkich podejrzanych o wrogi stosunek do władzy komunistycznej. Wyłapywano najgorliwszych patriotów polskich, zamykano w więzieniach najprzypoitoitszych ludzi. Grabiono majątki ziemskie, więziono ich właścicieli.

Któregoś dnia NKWD wtargnęło też do domu Przeździeckich w Grzymalach. Zygmuntowi Przeździeckiemu udało się wymknąć z rąk funkcjonariuszy ale aresztowany został jego brat, Stanisław, który po dwóch tygodniach został zwolniony z aresztu. Na przynętę - mowiono we wsi. Odtąd wszyscy trzej bracia, Stanisław, Zygmunt i Tadeusz ukrywali się w różnych miejscowościach. Zygmunt dalej zajmował się organizowaniem zbrojnego podziemia, choć teraz był w trudniejszej sytuacji. Docierał do różnych wsi. Najpewniej czuł się u krewnych w Grochach - Żyłowskich, których dwie córki często pełniły funkcję łączniczek z terenowymi, już zorganizowanymi placówkami.

W tym czasie placówka SZP w Krajewie Borowym miała kontakty z Generalną Gubernią. Ustalony już został punkt przerzutowy na granicy. Łącznik przynosił z Komendy Głównej instrukcje i biuletyny informacyjne, które zawierały najnowsze wiadomości o sytuacji politycznej w Europie. Prowadzony też był nasłuch radiowy, mimo że za ukrywanie aparatu radiowego, który należało oddać władzom okupacyjnym, groziło więzienie.

Związek Walki Zbrojnej.

W październiku 1939 roku Naczelnym Wodzem Wojska Polskiego został mianowany premier Polskiego Rządu na Emigracji - gen. broni Władysław Sikorski. Miał on inne spojrzenie na organizację konspiracyjnej walki zbrojnej w kraju. Na podstawie decyzji Władz Rzeczypospolitej na Obczyźnie, Rządu i Naczelnego Wodza dnia 13 listopada 1939 roku został utworzony Związek Walki Zbrojnej /ZWZ/ jako organizacja konspiracyjna



o charakterze ściśle wojskowym. Komendantem Głównym ZWZ został gen. Broni Kazimierz Sosnkowski. Instrukcję Nr 1 dla ob. "Rakonia" - płk. Stefana Roweckiego, podpisaną przez gen. Broni Władysława Sikorskiego i gen. Broni Kazimierza Sosnkowskiego dnia 4 grudnia 1939 roku, przywiozł kurier z Komendy Głównej w Paryżu do kraju w początkach stycznia 1940r. Według tej instrukcji Komendantowi Głównemu z siedzibą we Francji miały podlegać wszystkie Komendy Obszarów w kraju. Komendantem Obszaru Nr 1 w Warszawie mianowany został płk. Stefan Rowecki dotychczasowy zastępca dowódcy SZP - gen. Michała Karaszewicza - Tokarzewskiego. /Obszar Nr 1 jednak 30 czerwca 1940 roku przekształcono na Komendę Główną./

Związek Walki Zbrojnej, jako organizacja kadrowa i ściśle wojskowa rozwijała się na strukturach SZP i zmierzała do scalenia wszystkich dotychczas powstałych tajnych organizacji na terenie kraju w jedną organizację konspiracyjną.

Nowa instrukcja dotarła i do placówki w Krajewie Borowym, która zgodnie z rozkazem Komendy Głównej przekształciła swoją organizację w Związek Walki Zbrojnej. Komendantem placówki nadal był kpt. Franciszek Makowski a jego zastępcą ppor. Jan Buczyński.

Praca konspiracyjna była coraz trudniejsza. Władze okupacyjne miały bardzo rozbudowany wywiad. Kontakty konspiratorów musiały być ograniczane. Trwały ciągłe aresztowania. Nocą z 9 na 10 lutego 1940 roku miała miejsce pierwsza wywózka Polaków do Związku Radzieckiego<sup>5</sup>.

Warunki życia były coraz gorsze. Na terenie Zambrowa i jego okolic przebywało dużo potrzebujących pomocy materialnej. W trudnej sytuacji były głównie rodziny wojskowych. Nawet mieszkania były dla nich problemem. Wiele domów spłonęło tu w czasie wojennych działań, koszarę zajęło wojsko sowieckie, a ludności, przeważnie obcej, wciąż przybywało. Podczas kampanii wrześniowej działał tu Komitet Pomocy, który się tymi sprawami zajmował. Teraz Komitet został rozwiązany.

Pomoc ludziom zagrożonym ubóstwem rodziła się spontanicznie.

W krótkim czasie zaczęły się pojawiać tajne grupy działania. W organizacji tej, jeszcze nie formalnej, skupiały się dziewczęta głównie z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej i Harcerstwa.

Dziewczęta te z czasem przejęła tajna organizacja wojskowa ZWZ. Doświadczenia, jakie zdobyły wspólnie szukając rozwiązań trudnych sytuacji potrzebujących rodzin, dyskretne, a właściwie tajna praca zostały z wykorzystane w pracy konspiracyjnej.

#### Powstawanie sekcji kobiet.

W Zambrowie już ~~na~~ w pierwszych dniach wojny został zbombardowany kościół. Nabożeństwa odprawiały się odtąd w Domu Parafialnym. Bibliotekę KSM, która tam się mieściła, przewieziono do Grzymał, gdzie mieszkała prezeska Stowarzyszenia - Anna Przewódek. W krótkim czasie wokół ksiązek skupiła się młodzież miejscowa a także z okolicznych wsi. Należało to dobrze wykorzystać, a jednocześnie zadbać o ochronę ksiązek. Z uwagi na zaistniałą sytuację, Zygmunt Przeździecki postanowił włączyć młodzież żeńską do konspiracji. Po porozumieniu się z opiekunem KSMŻ ks. Józefem Załęskim i kpt. Franciszkiem Makowskim polecił Annie Przewódek przygotować grupę wybranych dziewcząt do zaprzysiężenia.

Przysięga odbyła się w grudniu 1939 roku, w domu Prezeski wcześniej zaprzysiężonej. Rota przysięgi nakazywała wierność Bogu i Ojczyźnie, nakazywała strzec obyczajów i kultury polskiej, pod żadnym pozorem nie kontaktować się z okupantem. W programie grupy było:

1. Kształtowanie postaw patriotycznych na przykładzie historii i literatury polskiej.
2. Pomoc ludziom pozostającym w potrzebie, pomoc ofiarom wojny.
3. Walka o wolność Ojczyzny.
4. Kurs sanitarny.

Akcji zbrojnych w najbliższym czasie nie planowano, ale był to główny cel istnienia konspiracji. Dlatego kurs sanitarny był konieczny. Zaprzysiężoną 5-cio osobową sekcję dziewcząt grzymalskich podporządkowano zasadom działania tajnej organizacji ZWZ i odtąd bała ona do dyspozycji tej organizacji.



Sekcje kobiet powstawały w całym regionie. Najliczniejsza grupa działała w Zambrowie. Do ZWZ należała lek. med. p. Maliszewska, mgr farmacji Barbara Michałowska, pielęgniarka Maria Jasionowska, nauczycielka Janina Jasionowska i inne panie, głównie z rodzin wojskowych, których nazwiskadziś trudno ustalić. Działała też tu duża grupa dziewcząt należąca przed wojną do KSMŻ.

W lutym 1941 roku powstała sekcja kobiet przy ZWZ w gminie Puchały. Należały do niej: Jadwiga Skarżyńska ze wsi Gać, Czesława Kotowska z Ład Polnych, Regina Kotowska z Kotów. Czesława Kotowska twierdzi, że przysięgę ~~przysięgę~~ dziewczęta te składały w Krajewie Borowym przed żoną sierżanta z Zambrowa. Nazwiska jej nie znały.

W gminie Szumowo do SZP-ZWZ należała nauczycielka z Radwan Zofia Wiśniewska. Wokół niej skupiała się liczna młodzież. Wkrótce jednak NKWD aresztowało ją wraz z mężem i ślad po nich zaginął.

Z tajną placówką ZWZ pracowała też sekcja kobiet w Andrzejewie. Tak było i w innych gminach np. w Rutkach, Kołakach, Zarębach Kościelnych, Długoborzu i we wsiach takich jak Laskowiec, Krajewo Borowe.

Kobiety w pracy konspiracyjnej spełniały bardzo ważną rolę. One to pomagały ukrywać się poszukiwanym przez władze sowieckie. W Grochach u Żyłowskich, gdzie ukrywał się Zygmunt Przeździecki, siostry Żyłowskie były jego łączniczkami w utrzymywaniu kontaktu z organizacją. Często całe rodziny angażowały się w pracę konspiracyjną. Były to zwykle siostry, ale i matki. W domu takiej rodziny konspirujący mogli czuć się bezpiecznie.

#### Szkolnictwo.

Po wkroczeniu Związku Sowieckiego na terytorium polskie okupant ten natychmiast rozpoczął organizację szkolnictwa. Zgodnie ze swoją ideologią prawie w każdej wsi otwierano szkoły z programem komunistycznym. Wielu nauczycieli polskich powołano na wojnę, z której większość nie wróciła. W tej sytuacji, wygodnej dla wroga, na nauczycieli w dużej mierze powoływano obcy element. Najchętniej do nauczania polskich

11/3/18

dzieci garnęły się żydówki. Do nich władze sowieckie miały największe zaufanie. Powstał problem. Zmartwieni rodzice szukali rozwiązania. Szukali wśród polskiego społeczeństwa ludzi, którzy mogliby uczyć ich dzieci, choćby z zawodu nie byli nauczycielami.

W Grzymałach rodzice zwrócili się do Marii Przeździeckiej, która ukończyła już szkołę handlową 4-ro klasową, z prośbą, aby podjęła się nauczania ich dziatwy. Nie była to łatwa decyzja. Szkoła Handlowa nie dawała kwalifikacji pedagogicznych. Jednak nie można było pozwolić, aby we wsi zamieszkała i była zatrudniona w szkole obca osoba, z pewnością wrogo nastawiona do polskiej historii i kultury, a głównie religii. Prośbę należało rozważyć w istniejącej tu wówczas organizacji podziemnej - Wszystko wskazywało na to, że należy podjąć się tego obowiązku. Pozytywna decyzja Marii Przeździeckiej ochroniła grzymalską dziatwę przed obcymi, antypolskimi wpływami.

Szkołę zorganizowano w domu Edwarda Uszyńskiego. Rodzice sami dostarczyli stoły i krzesła oraz inne potrzebne rzeczy. Na konferencji nauczycieli z całego rejonu zambrowskiego Maria Przeździecka spotkała grupę pedagogów, którzy organizowali się, by walczyć z rusyfikacją młodzieży polskiej. W grupie tej była Janina Jasionowska, która prowadziła tajne lekcje uzupełniające okrojony program nauczania języka polskiego, uczyła historii polskiej, geografii i religii. Tak postępujących nauczycielek było więcej.

Wśród kadry pedagogicznej były częste aresztowania. Wtedy bez opieki zostawały dzieci, a czasem starsi rodzice. - Grupa zaprzyjaźnionych /czytaj zaprzysiężonych/pomagała osamotnionym matkom, bezradnym sierotom Pisano w ich imieniu podania i prośby o uwolnienie potrzebnych do pracy nauczycieli. Podanie chorej matki aresztowanej nauczycielki z Korytk M. Przeździecka wozila osobiście do władz oświatowych w Białymstoku. Organizowano też pomoc materialną rodzinom aresztowanych.

Zbliżał się 1940 rok. Okupant zaplanował od stycznia tego roku wprowadzić do szkół polskich całkowity model sowieckiej "dziesięciolatki"



Na specjalnej konferencji ogłoszono, bezpodstawnie, że do Ludowego Komisarjatu Oświaty Białoruskiej Republiki Radzieckiej wpłynęła prośba od nauczycieli i rodziców, aby do programu szkół podstawowych wprowadzić język białoruski i rosyjski. Ludowy Komisarz uznał tę prośbę za zasadną. W związku z tym postanowił zorganizować kurs dla nauczycieli, którzy tego języka nie znają.

Kurs był obowiązkowy, a odbywał się w czasie ferii zimowych w Białymstoku. W tej sytuacji personel polski musiał wybierać, albo kurs, albo zwolnienie z pracy. Między innymi Maria Przeździecka też nie znała języków nowowprowadzonych do szkół polskich; musiała więc wybierać: albo jechać na kurs języka znieawidzonego wroga, albo zrezygnować z funkcji nauczycielki. Wybrała trzecią drogę. Ucięła sobie palec u lewej ręki i tym sposobem dostała zwolnienie lekarskie od lek. med. P. Maliszewskiego z Zambrowa na długi okres czasu.

Forma protestu Marii Przeździeckiej była nieprzemysłana, spontaniczna, ale gorliwość służenia Ojczyźnie i dzieciom polskim była szczerą i żarliwą.

Praca w "dziesięciolatce" była bardzo trudna i przykra. Na konferencjach przekonywano wszystkich do komunizmu, lżono przedwojenną Polskę. Nauka języki białoruskiego i rosyjskiego była zniewoleniem nauczycieli i dzieci oraz młodzieży. Tu językiem białoruskim nikt nie mówił. Na terenie rejonu zambrowskiego nigdy nie było takiej narodowości.

Maria Przeździecka pozostała w szkole do końca okupacji sowieckiej. programu nigdy nie zmieniła, co mogło być tylko w takiej małej szkole i w tak patriotycznej wsi. W Zambrowie, w "dziesięciolatce" były już inne warunki. Tam obok Polek uczyły Żydówki komunistki i Białorusinki, które szpiegowały i o wszystkim donosiły władzom okupanta.

11/3/20

Likwidacja Placówki w Krajewie Borowym.

Zbliżały się kolejne wybory do sowieckich władz. Pierwsze wybory odbyły się już 22 października 1939 roku. Te wyznaczono na 24 marca 1940 roku; ale już od początku stycznia wojsko Czerwonej Armii organizowało w mieście i po wsiach mityngi i różnego rodzaju imprezy, ~~x~~ na których przedstawiano swoich kandydatów, agitowano na ich rzecz, a w tym samym czasie agenci NKWD śledzili nastroje ludności i wszędzie szukali wrogów. Na początku lutego nasiliły się aresztowania.

NKWD wytropiło też placówkę ZWZ w Krajewie Borowym. Przy pomocy swojego agenta zorganizowało zasadzkę na przebywających tam oficerów. Wywiązała się walka, w której kpt. Franciszek Makowski został ciężko ranny. Enkawudziści wrzucili rannego Kapitana na samochód i odjechali. W drodze do więzienia Kapitan Zmarł. Drugiemu oficerowi ppor. Janowi Buczyńskiemu udało się zbiedz. Gospodarza, u którego obaj oficerowie ukrywali się, p. Sasinowskiego, po brutalnej rewizji, NKWD aresztowało i osadziło w więzieniu Łomżyńskim.

Placówka ZWZ w Krajewie Borowym została zlikwidowana. Jeszcze przez jakiś czas ppor. Jan Buczyński przebywał na terenie Zambrowa, ale ~~wkrótce~~ wkrótce i on został aresztowany, a następnie uwięziony w Mińsku<sup>6</sup>.

W tej sytuacji Zygmunt Przeździecki skontaktował się z kolegami, z którymi przed wojną współpracował w Stronnictwie Narodowym: Tadeuszem Bonarowskim z Laskowca, Zygmuntem Krajewskim z Krajewa Borowego i innymi by wspólnie przedyskutować położenie organizacji i podjąć decyzję o charakterze dalszej pracy w podziemiu. Na spotkaniu, które odbyło się w Laskowcu, postanowiono przede wszystkim nawiązać łączność ze stolicą, aby poinformować główne dowództwo o zaistniałej sytuacji, a także, by uzyskać ~~poinformować~~ instrukcję określającą, jak dalej organizować pracę konspiracyjną w terenie. Należało też zameldować gotowość rejonu zambrowskiego do dalszego działania w podziemiu.

Roli kuriera podjął się Zygmunt Przeździecki. Przygotowania trwały krótko. Zygmunt nauczył się na pamięć kilku adresów znajomych ~~z kraje~~



11/2/21  
i krewnych zamieszkałych w stolicy. Rodzina zaopatrzyła go w 1500 zł. polskich, które w Generalnej Guberni były legalną walutą. Z pomocą Wacława Krasowskiego w punkcie przerzutowym Kaczkowo - Nieszków przekroczył granicę i bezpiecznie dotarł do Warszawy.

Narodowa Organizacja Wojskowa /NOW/.

Organizacje podziemne zawiązywane były przeważnie przez wojskowych, ale nie tylko. Stronnictwo Narodowe reaktywowane w konspiracji 13 października 1939 roku powołało tajną Narodową Organizację Wojskową/NOW/. Komendantem Głównym NOW został Aleksander Demidecki-Demidowicz, a po jego aresztowaniu - Józef Wacław Rokicki. Komenda Główna NOW znajdowała się w Warszawie<sup>7</sup>.

Zygmunt Przeździecki miał okazję poznać stolicę podczas służby wojskowej, kiedy to po kilku miesiącach pobytu w 71pp w Zambrowie został skierowany do Podoficerskiej Szkoły Łączności w Zegrzu. Stamtąd kilkakrotnie wyjeżdżał z grupą żołnierzy, by zwiedzić stolicę. Teraz z łatwością dotarł pod ustalony adres i przy pomocy znajomych udało mu się dostać do Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego. Kontakt ze Stronnictwem przyniósł pozytywne rezultaty. Zapoznano go z założeniami politycznymi tajnych działań oraz potrzebą budowania konspiracyjnych struktur Narodowej Organizacji Wojskowej. Tak zorientowanemu polecono wracać do swojego terenu.

Wiosną 1940 roku sytuacja na granicy była coraz trudniejsza. Zygmuntowi Przeździeckiemu szczęśliwie udało się przebyć strefę okupacji niemieckiej, przeszedł też granicę, ale po stronie okupacji sowieckiej został aresztowany i osadzony w więzieniu łomżyńskim. Na śledztwie podał inne - nie swoje - nazwisko i adres. W protokóle zapisano jego rzekome dane osobowe z błędem. To przyczyniło się do przedłużenia śledztwa.

Na początku roku 1941 przyszedł list z więzienia łomżyńskiego do kuzynek Żyłowskich z Groch. Choć był podpisany nazwiskiem Dmochowski one rozpoznały po treści oraz piśmie nadawcę i szybko przekazały

wiadomość rodzinie Przeździeckich. Aby nawiązać z nim kontakt, należało udać się do władz okupacyjnych. Do prokuratora w Zambrowie zgłosiła się Maria, siostra Zygmunta. Przedstawiła się jako narzeczona uwięzionego. Widzenia z bratem nie dostała, jedynie przyjęto od niej paczkę z ubraniem i żywnością.

Wiosną 1941 roku aresztowania i groźba wywózki w głąb Związku sowieckiego potęgowały się z każdym dniem. Samochodami ciężarowymi codziennie zwożono do więzień i na stację kolejową ludzi z różnych stróż wyrwanych nocą ze snu, którym dawano zaledwie 15 do 20 minut czasu na spakowanie swoich rzeczy. Aresztowano i wywożono nawet dzieci i starców ... brudnymi, bydlęcymi wagonami wagonami... Zdarzało się, że gdy rodzice ukryli się, zabierano same dzieci.

- O jakimkolwiek rozwijaniu działalności podziemnych organizacji wojskowych nie można było nawet myśleć. Wojska sowieckiego, agentów NKWD i zwyczajnych szpiclów było tak wielu, że każdy był objęty ich zasięgiem działania. Oni obecni byli wszędzie. W tej sytuacji największą troską organizacji było zabezpieczenie zgromadzonej broni.

Sensownym zajęciem było też znalezienie bezpiecznej kryjówki, by uniknąć aresztowania i wywózki na Syberię. Tymczasem żadne miejsce nie było pewne. I żadna rodzina nie była bezpieczna, żaden dom.

Ponieważ Sowieci przyjeżdżali po ludzi nocą, dlatego najczęściej całe rodziny spały na polach w zbożu (lub w innych możliwych miejscach.  
w Łomży

Kolejny transport z deportowanymi przewidywany był do wywózki w najbliższym czasie. Tymczasem 22 czerwca 1941 roku Niemcy zrzucili na miasto bomby i rozpoczęła się wojna niemiecko-sowiecka. Wojska Armii Czerwonej w popłochu wycofywały się z okupowanego terenu Polski.

- Wtedy więzienie łomżyńskie zostało odbite przez ludność, a głównie przez rodziny tam osadzonych. Czynna też była w tym organizacja harcerska pręcznie w Łomży działająca. - Wraz z innymi i Zygmunt Przeździecki wyszedł na wolność. Wycieńczony, opuchnięty od głodu dotarł do rodzinnego domu w Grzymałach. Tu szybko odzyskał siły i rozpoczął nawiązywanie nawiązywanie kontaktów z kolegami tajnej organizacji.



O K U P A C J A   N I E M I E C K A

Narodowa Organizacja Wojskowa w latach 1941 - 1942

Nowy okupant - Niemcy - w pierwszych tygodniach był chwilową ulgą dla terenu nękanego więzieniem i wywózkami na Syberię, grabionego różnymi sposobami, czy to w formie podatków kułackich, czy przymusowymi odstawami zbóż i inwentarza, a nawet zwykłą kradzieżą.

Zygmunt Przeździecki wykorzystał ten w miarę dogodny czas na kontakty z kolegami ze Stronnictwa Narodowego, a także z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w których to organizacjach działał jeszcze przed wojną. Teraz wszędzie szukał kandydatów do służby wojskowej w podziemiu, poszerzał krąg konspiracji bazując w dużej mierze na dotychczasowych przez siebie zorganizowanych placówkach.

W lipcu 1941 roku wraz z Tadeuszem Bonarowskim, Zygmuntem Krajewskim i Jerzym Klimaszewskim rozpoczęli budowę struktur podziemnych organizacji podziemnej - Narodowej Organizacji Wojskowej /NOW/- według wskazań otrzymanych w Warszawie jeszcze przed w 1940 roku.

Po przesunięciu się frontu wojennego na ~~zachód~~ wschód, do województwa białostockiego, przez punkt przerzutowy Jelonki - Sulęcín, dotarła grupa oficerów NOW i działaczy Stronnictwa Narodowego skierowana przez Komendę Główną w Warszawie. Wtedy to zorganizowana została Komenda Okręgu NOW Białystok kryptonim "Cyryl". Na Komendanta tego Okręgu powołany został mjr Jan Kąkolewski ps. "Gracjan", "Dziadek". Prezesem Stronnictwa Narodowego został Bronisław Horodko ps. "Bartosz".

Okręg NOW Białystok nie pokrywał się dokładnie z granicami województwa białostockiego z roku 1939. Weszły bowiem do niego powiaty: łomżyński, część powiatu ostrołęckiego i część ostrowskiego przed wojną należące do województwa warszawskiego. Okręg "Cyryl" podzielony został na powiaty, które też niekiedy nie pokrywały się z przedwojennymi granicami powiatów. Z części powiatu łomżyńskiego, ostrowskiego, ostrołęckiego i wysokomazowieckiego, ze względu na liczną tu już zorganizowaną

grupę konspiracyjną, utworzona została Komenda Powiatu NOW Zambrów, krypt. "Łukasz", mimo że Zambrów wtedy nie był powiatem.

- Na Komendanta Powiatu NOW Zambrów powołany został Zybmunt Przeździecki ps. "Dąb". W skład Komendy "Dęba" wchodził:

Z-ca komendanta - Jerzy Klimaszewski ps. "Ikar".

Szef operacyjny - Jerzy Klimaszewski ps. "Ikar".

Szef łączności - Tadeusz Bonarowski ps. "Wicek".

Szef wydziału gospodarczego - Zygmunt Krajewski ps. "Szczęsny".

- Tak zorganizowana KP NOW Zambrów krypt. "Łukasz" rozpoczęła tajną działalność według instrukcji Komendy Okręgu NOW Białystok krypt. "Cyryl".

Od 1 sierpnia 1941 roku na terenie "Bezirk Białystok" rozpoczęły też swoją działalność niemieckie władze cywilne. Szefem zarządu cywilnego województwa białostockiego był Erych Koch. Rejon zambrowski, jeden z większych w województwie, traktowany był przez Niemców jako bardzo niebezpieczny. Dlatego stacjonował tu garnizon wojsk SS, baon strzelców ukraińskich, w pobliskim Czyżewie ulokowany był oddział operacyjny w pełni zmotorazowany, złożony z 40 żandarmów. Posiadał też posterunki żandarmerii w każdej gminie. Gestapo natomiast urzędowało w Łomży.

Działalność tajnych organizacji wojskowych w tak szczelnie strzeżonym terenie nie była łatwa. Dodatkowym utrudnieniem było to, że Niemcy wyznaczyli na sołtysa wsi Grzymały Stanisława Przeździeckiego, starszego brata komendanta "Dęba". Odtąd cała rodzina Przeździeckich zmuszona była do ciągłego czuwania i kontrolowania sytuacji. W domu tym pojawiali się różni ludzie w różnych sprawach. Często konspiratorzy, ale i żandarmi. Najczujniejsza była zawsze matka "Dęba", córka partyzanta Powstania Styczniowego 1863 roku. Zawsze opiekuńcza, sercem wyczuwała niebezpieczeństwo i rozpoznawała swoich.

W nowych warunkach, mimo narastających trudności, tajna organizacja rozwijała się bardzo szybko. Komenda Powiatowa NOW Zambrow wkrótce nawiązała kontakty ze wszystkimi gminami. Według wskazań Komendanta Okręgu w każdej z nich należało powołać jednostkę wojskową, której zadaniem byłoby pozyskiwanie nowych członków, także chłopców, którzy



dotąd nie służyli w wojsku. Zwerbowanych należało natychmiast szkolić

Jednak nim do utworzenia takiej siatki terenowej doszło, trzeba było sprawdzać przyjętych do organizacji, uczyć zasad działania w konspiracji, przeprowadzać zaprzysiężenia i utrzymywać łączność z Komendą Okręgu.

Pierwszą i podstawową formą działania tajnych organizacji były szkolenia. Szkolenie wojskowe jako najważniejsze przechodzili wszyscy członkowie organizacji, tak mężczyźni, jak i kobiety. Na kursach organizowanych oddzielnie dla chłopców i oddzielnie dla dziewcząt wykładano bardzo ogólną teorię wojskowości przydatną w działaniach partyzanckich. Zapoznawano z różnego rodzaju bronią. - Przeprowadzano też zajęcia praktyczne, na których uczono rozkładać, czyścić i składać broń. W miarę możliwości były też szkolenia z posługiwania się bronią. Praktyczne szkolenia ze strzelaniem przeważnie odbywało się w lasach. Najbardziej do takich zajęć nadawał się Czerwony Bór, rozległy obszar leśny, gdzie Niemcy bali się zapuszczać. Zdarzało się jednak, że strzelanie odbywało się w zabudowaniach korzystnie usytuowanych np. oddalonych od wsi, od uczęszczanej często drogi. Dla przykładu: w Pruszkach, gmina Puchały, strzelanie odbywało się w piwnicy u Pawła Gronostajskiego.

Zajęcia wojskowe prowadzili ludzie przeszkoleni w Wojsku Polskim, którzy uczestniczyli w kampanii wrześniowej, a głównie zawodowi wojskowi. U Pawła Gronostajskiego w piwnicy szkolenie odbyła Czesława Kotowska ps. "Szary". Razem z nią były <sup>2</sup> jeszcze wtedy inne dziewczęta. Zajęcia z teorii prowadził z nimi ~~PawłXXXXXX~~ Franciszek Kotowski ps. "Piast". Strzelanie - Teodor Wiśniewski ps. NN. Był tam jeszcze inny wojskowy, ale nazwisko jego jest nieznane.

Natomiast Maria Przeździecka ps. "Krystyna" szkolenie wojskowe odbywała w grupie, którą prowadził - uczył mjr Jan Szklarek vel Florian Lewicki ps. "Lis".

#### Szkolenia sanitarne

Od początku rozwoju organizacji podziemnej odbywały się szkolenia

sanitarne. Tego ważnego zadania podjęli się lekarze z Zambrowa. Bardzo aktywni byli lek. med. państwo Maliszewscy. Oboje prowadzili kursy ~~sanit~~ sanitarne wyższego stopnia, Pomagała im w tych zajęciach pielęgniarka Maria Jasionowska. oraz mgr farmacji Barbara Michałowska. Takie szkolenie wyższego stopnia u pp. Maliszewskich ukończyła Maria Przeździecka ps. "Krystyna". Ona to po opanowaniu odpowiedniej wiedzy i egzaminie uczyła podstawowych czynności medycznych sekcje kobiet organizowane przy drużynach wojskowych na terenie całego Obwodu zambrowskiego.

Dziewczęta na szkoleniu ćwiczyły robienie opatrunków. Poznawały podstawowe leki używane do leczenia ran. Uczyły się robić zastrzyki i tego, kiedy i jaki zastrzyk należy dać rannemu. Głównie chodziło tu o zastrzyki przeciw tężcowi, które często ratowały życie żołnierzom.

Do obowiązków przeszkolonych sanitariuszek należało kompletowanie podręcznej apteczki. W tym celu dziewczęta same szyły torby sanitarne, najczęściej z szarego, lnianego płótna, w których przechowywały ~~opatrunki~~ ~~na~~ materiały opatrunkowe i leki pierwszej potrzeby, by w każdej chwili móc nieść pomoc rannemu, gdyby zaszła taka potrzeba. - W materiały medyczne zaopatrywano się w aptekach zambrowskich u pp. Skarżyńskich i państwa Zarębów. Nie była to rzecz łatwa. Niemcy pilnie strzegli aptek i wszystkie leki musiały być pod ich ścisłą kontrolą.

Ze względu na trudności w pozyskiwaniu materiałów opatrunkowych dziewczęta uczyły się same szyć bandaże z białego, lnianego, używanego płótna, następnie sterelizować i zwijać. Takie płótno samodiałowe na wsi wtedy jeszcze można było uzyskać z bielizny pościelowej. Spirytus, bardzo potrzebny do leczenia ran, pochodził przeważnie z gorzelni w Porytem Jabłoń, majątku administrowanym przez Niemców. Zdobywała go zwykle organizacja w sobie tylko znany sposób.

Punkty sanitarne były przy każdej drużynie, ale główny punkt był w Grzymałach. Prowadziła go "Krystyna" - Maria Przeździecka. Wyznaczone też były miejsca na polowe szpitale. Takim miejscem były wsie: Długobórz - kolonia, Łady Polne i być może jeszcze inne dziś



trudne do ustalenia. W Długoborzu odpowiadała za taki punkt Alina Kabajewska, w Ładach Polnych - Czesława Kotowska "Basia".

Czesława Kotowska ps. "Basia" prowadziła też magazyn leków, ale zaopatrzenie tego magazynu należało do Reginy Kotowskiej ps. "Cyga", która miała znajomą aptekarkę w Zambrowie.

W gminie Andzejewo do sekcji kobiet należały: Regina Zysik ~~xxxxx~~ z Andzejewa-Kolonii, Salomea Zawistowska z Załusk, Janina Przeździecka z Przeździecka-Dworaki, Regina Zaręba i Krystyna Kulesza obie z Warchoł. - W gminie Szumowo komendantką sekcji kobiet była Żyłowska z Wyszomierza. Do tej sekcji należała Zofia Kalinowska z Szumowa ps. "Stokrotka" i inne, których nazwiska trudno już dziś ustalić.

### Łączność

Okręg NOW Białystok krypt. "Cyryl" miał utrudnioną <sup>łączność</sup> ~~sygnalizację~~ z Komendą Główną. Kurierzy tych terenów, aby dostać się do Warszawy musieli przeshodzić przez granicę z Generalną Gubernią. Do tych celów Now miała niezawodne punkty przerzutowe. Organizowała je Komenda powiatowa NOW Zambrów. Obsługiwali je żołnierze Powiatu NOW Zambrów. Jednym z Pierwszych był punkt Kaczkowo-Załuski. Dowodził nim Jan Parys z Kaczkowa. Przez ten punkt przeprowadzał on kurierów i innych wysłanników oraz delegatów Komendy Głównej do Komendanta Okręgu i odwrotnie. Tędy też prowadziła droga poczty podziemnej, tędy kolportowano prasę: "Biuletyn Informacyjny", "Walkę" <sup>1</sup>, "Instrukcje" typu wojskowego ~~ixxxxx~~ i wszelką tajną korespondencję.

Rozprowadzaniem prasy zajmował się Franciszek Dmochowski ps. "Maciek". Zadaniem Dmochowskiego było - dostarczyć prasę do gmin: Andrzejewo, Zaręby Kościelne, Jasienica, Nur, Boguły, Szulborze i Czyżew. Dmochowski dostarczał też pocztę do Grzymał lub do Laskowca. Stąd przeważnie łączniczki przenosiły ją do Białegostoku i do Łomży.

Bardzo dobrze zorganizowany był punkt przerzutowy Jelonki-Sulęcina: <sup>przerzutem</sup> W Jelonkach ~~punkt~~ kierował "Skiba", natomiast w Sulęcinie dowódcą był sierżant "Franek".

Był też punkt przerzutowy przez rzekę Narew. Obsługiwał go <sup>38</sup> Leon Łada.

Praca w łączności była trudna i odpowiedzialna. Łącznicy i łączniczki byli specjalnie starannie szkoleni do swych zadań, Zwykle takie funkcje pełnili ci, którzy doskonale znali teren i umieli swobodnie się po nim poruszać. Musieli też być odważni i zdecydowani. Kto pracował w łączności, musiał być przygotowany na wszelką ewentualność w razie "wpadki", ponieważ materiały, które przynosił były ewidentnym dowodem obciążającym. Należało się liczyć z kłopotami i zawsze mieć przygotowane tłumaczenie, by wyjść możliwie cało z opresji, a przede wszystkim, by nie "sygnąć" organizacji, koleżanki, a czasem niewinnego człowieka.

Łącznicy posługiwali się hasłami jako znakami rozpoznawczymi. Hasło musiało być aktualne, ponieważ dla bezpieczeństwa często było zmieniane, a czasem też bywało "spalone", czyli odkryte przez wroga. - Ten charakter pracy konspiracyjnej, pracy niemal podstawowej, wymagał dużo inwencji, opanowania, a przede wszystkim wysokiej moralności i odpowiedzialności.

W powiecie zambrowskim, tak jak w całym kraju, w łączności pracowało dużo kobiet. W grzymałach łączniczkami były siostry komendanta "Dęba" i Maria Przewódek. W każdej drużynie w sekcji kobiet jedna wyszkolona była na łączniczkę.

#### Warta.

Aby kadra mogła spokojnie i bezpiecznie pracować, prowadzić narady, odbywać szkolenia i różne ważne spotkania, żołnierze musieli znać zasady pełnienia warty. Musieli wiedzieć, że od ich dyscypliny, poczucia odpowiedzialności, właściwie dobranych metod, przyjętych sygnałów zależało powodzenie działalności organizacji, czasem ważnej akcji, a często życie tych, których ochraniała, a i ich samych. Sztuki tej uczono drużyny ochronne, ale nie tylko. Zasady pełnienia warty musiał znać każdy członek konspiracji, ponieważ często wymagała tego sytuacja, czasem niezaplanowana, zaistniała nagle.

U komendanta "Dęba" domu zawsze strzegła cała rodzina niezależnie od drużyny ochronnej. Zasad tych pilnowała, by były przestrzegane, matka "Dęba".



### Kwatery.

W pracy podziemnej organizacji bardzo ważne były kwatery noclegowe i wypoczynkowe, a także miejsca, w których można było prowadzić narady. Kwatery okazywały się niezbędne dla przemieszczających się konspiratorów w celach łącznościowych lub organizacyjnych, a także ze względu na zagrożenia aresztowaniem, a często utratą życia .

- Tu przydawali się ludzie często starsi, ~~więksi~~ ofiarnie wspierający organizację w każdej potrzebie, także materialnie. Ludzie, którzy mieszkali na uboczu wsi, na kolonii, w miejscu możliwie bezpiecznym. NOW była ochotniczą, bezinteresowną służbą narodowi polskiemu, której celem i zadaniem było odzyskanie niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, a hasłem - Bóg, Honor i Ojczyzna.

Oddziały NOW utrzymywane były dzięki ofiarności społeczeństwa, które świadczyło na wszelkie potrzeby organizacji.

Kwatery obsługiwane były przede wszystkim przez kobiety. One gwarantowały wyżywienie, bezpieczny nocleg, dbały o przygotowanie rannej toalety i możliwość zmiany bielizny. Jeśli gość był chory - pielęgnowały i dostarczały lekarstw. Wśród partyzantów zdarzało się, że chorowali na świerzb. Takich trzeba było leczyć. W tej sytuacji trudno było się uszczepić przed tak przykrą chorobą, którą rozwlokło po całym kraju obce wojsko. Wojna zawsze sprzyja chorobom zaraźliwym.

O organizację kwater i byt materialny konspiracji w powiecie zambrowskim <sup>-tak jak wszędzie-</sup> obowiązywał troszczyć się szef wydziału gospodarczego - Zygmunt Krajewski ps. "Szczęsny" z Krajewa Borowego. Jemu podlegały drużyny administracyjno-gospodarcze. On razem z drużynowymi wyszukiwał i zatwierdzał kwatery. Tak przed zatwierdzeniem, jak i później musiały być one wciąż obserwowane i sprawdzane. Musiały też być kwatery awaryjne. Tu też obowiązywało hasło.

### Struktury organizacyjne.

Podstawowymi jednostkami struktur organizacyjnych NOW były drużyny. Powoływano je zgodnie z "Instrukcją" Komendy Głównej. "Instrukcja" ta,

opracowana jeszcze przez SZP, była bardzo przydatna. Służyła organizacjom podziemnym - tak ZWZ jak i NOW - przez cały okres okupacji.

Nakazywała ona tworzyć drużyny o określonym charakterze, a mianowicie:

1. drużyny ochronne,
2. drużyny bojowe,
3. drużyny specjalne.

Drużyny specjalne to: Szturmowa, łączności, kurierska, administracyjno-gospodarcza i bardzo potrzebna - sanitarna. Przy drużynach zwykle były sekcje kobiet. Ważny stopień organizacyjny stanowiły placówki, przy których niezbędne były: drużyna ochronna i bojowa. Pozostałe powoływano na wszystkich szczeblach struktur.

Schemat organizacyjny podawany w "Instrukcji" wyżej wymienionej nie zawsze mógł być ściśle realizowany. Podczas działań konspiracyjnych trzeba się było liczyć z realnymi warunkami terenu, a te były zróżnicowane. Ponadto formy pracy tajnych organizacji określał terror okupanta, który niekiedy jeszcze się nasilał o czym wciąż należało pamiętać i dobierać odpowiednie czynności, wydawać odpowiednie rozkazy, zarządzenia, komunikaty, a niekiedy zmieniać zadania.

Podane tu struktury organizacyjne nie od razu zafunkcjonowały. Na terenie całego zambrowskiego powiatu budowano je mozolnie, z wielką ostrożnością, by okupant nie odkrył. Szpieczy na usługach Niemców byli wszędzie. Głównie należało się bać kolonistów niemieckich, których tu była cała wieś.

Ogólnie ocenia się, że pod koniec 1942 roku każdy element struktury tu już działał. Przez teren Komendy Powiatu NOW Zambrów prowadził szlak łączności ~~z~~ Komendy Okręgu NOW Białystok z Komendą Główną. Dlatego praca tajnej organizacji na tym terenie była bardzo ożywiona.

W pierwszych latach okupacji niemieckiej kadry organizacji podziemnej przygotowywały młodzież, chłopców i dziewczęta do służby Ojczyźnie. Szkoliły i wychowywały armię podziemną, ćwiczyły w obowiązkach i zadaniach wojskowych. Dziewczęta odbywały intensywne szkolenia z zakresu



11/3/51

pomocy sanitarnej, łączności i służby wartowniczej. Chodziło o to, by młodzież zdobywała sprawność bojową, by była gotowa do walki o wolność, gdy taka możliwość zaistnieje.

Spółeczeństwo polskie informowane było o sytuacji politycznej i militarnej w Europie. Szczególna uwaga podziemia skierowana była na młodzież. Przywódcy dostarczali jej w pismach konspiracyjnych wiedzę historyczną o Polsce, Zachęcali do samokształcenia. W ten sposób starano się ustrzec ją przed zgubnymi wpływami wrogiej propagandy. Wychowawcy - patrioci wiedzieli, że nie wolno było dopuścić do beczynności wśród młodzieży, bo to grozi demoralizacją. Trzeba pamiętać, że w województwie białostockim, w okresie okupacji niemieckiej, wszystkie szkoły były zamknięte.

Na młodym, dorastającym pokoleniu spoczywał teraz obowiązek walki z okupantem. Polska Podziemia czekała na dogodny moment historyczny i przygotowywała się do chwili, kiedy nastąpi zachwianie potęgi armii niemieckiej, do chwili, kiedy znów Żołnierz Polski będzie mógł chwycić za broń, by walczyć o wolność.

#### Państwo Podziemne.

Już w pierwszych miesiącach okupacji, równoległe do procesu konsolidacji zakonspirowanych organizacji wojskowych, rozpoczął się proces konsolidacji całego podziemia. Tworzenie struktur politycznych, mających reprezentować całą społeczność - Państwo Podziemne. Profesor Tomasz Strzembosz w swej książce pt. "Rzeczpospolita Podziemna" pisze: "We wrześniu 1940r. opracowano ostateczny schemat organizacyjny Delegatury Rządu. /.../ Zapadły także decyzje, dotyczące aparatu Delegatury na szczeblu Okręgów i powiatów. 3 grudzień 1940r. to data, od której - tak sądzę - możemy mówić o Polskim Państwie Podziemnym jako o fakcie realnym: politycznym i społecznym. Państwo to zostało zaakceptowane przez zdecydowaną większość obywateli polskich - Polaków, którzy śledzili, dzięki radiu, dzięki gazetom, dzięki informacji ustnej, bieg wydarzeń w Polsce i na emigracji." 2

W latach 1941 - 1942 w całym kraju działały już struktury Polskiego Państwa Podziemnego. Państwo to, choć podziemne, miało zorganizowany aparat administracyjny i kilkamilionową armię gotową walczyć, a nawet oddać życie w jego obronie. W Obwodach i Powiatach wyznaczone były tymczasowe władze administracyjne.

Na wojewodę białostockiego z ramienia Delegatury Rządu wyznaczony został Józef Przyby<sup>szki</sup>ński ps. "Grzymała". Na jego zastępcę, już w Białymstoku wybrano miejscowego inż. Czesława Pilasza<sup>3</sup>.

W powiecie zambrowskim też odbyła się narada, której celem była przygotowanie ewentualnych władz administracyjnych na okres przejściowy<sup>4</sup>.

Tymczasem problemami wewnętrznymi społeczeństwa polskiego w Okręgu NOW krypt. "Cyryl" na bieżąco zajmował się kpt. Florian Lewicki ps. "Lis" dowódca Oddziału Specjalnego Komendy Okręgu NOW Białystok do zwalczania złodziejstwa, bandytyzmu i kolaboracji<sup>5</sup>. - W Oddziale tym, przez jakiś czas, pełnili służbę żołnierze NOW z powiatu zambrowskiego.

Po latach mjr Mieczysław Grygorcewicz ps. "Bohdan", komendant Okręgu NOW Białystok napisze: "tu nie istniały żadne urzędy, które mogłyby rozstrzygać spory istniejące między ludźmi. ani też sądy, które mogły załatwiać sprawy drażliwe, nawet kryminalne. - W Okręgu istniała jedna władza polska - organizacja podziemna"<sup>6</sup>.

Należy stwierdzić, fakt, że w okresie okupacji społeczeństwo polskie nie zwracało się z żadnymi skargami do władz okupanta. Jeżeli wynikł jakiś problem trudny do rozwiązania, to rozsądzały go władze Państwa Podziemnego, które były uprawnione do takich działań.



Okupacja niemiecka w latach 1942 - 1944

NOW - AK w Powiecie Zambrów krypt. "Łukasz"

Rozkazy i Instrukcje Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego od początku prowadziły do scalenia wszystkich ugrupowań konspiracyjnych w jedną całość organizacyjną. Organizacja taka działająca w kraju stanowiłaby według tego zamysłu część Sił Zbrojnych i byłaby podległa Naczelnemu Wodzowi.

Licznie powstające organizacje konspiracyjne utworzone przez przywódców wojskowych stosunkowo łatwo było przyłączyć do ZWZ. Więcej trudności pojawiało się przy scalaniu organizacji powołanych przez stronnictwa polityczne. Najliczniejsza z nich utworzona przez Stronnictwo Narodowe - Narodowa Organizacja Wojskowa /NOW/ kierowała się jednak mądrością Romana Dmowskiego, który w trudnej dla Polski historycznej chwili rezygnował z celów własnej partii na rzecz dobra Narodu. - Dlatego NOW jako jedna z najlepiej zorganizowanych rzuciła hasło konieczności połączenia i jednolitego dowodzenia armii polskiej, mimo niepopularności takiego pomysłu w organizacji.

W skład Armii Krajowej NOW weszła dopiero jesienią 1942 roku i to tylko jej część<sup>1</sup>/. Przekształcenie Związku Walki Zbrojnej /ZWZ/ w Armię Krajową nastąpiło 14 lutego 1942 roku na rozkaz Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych gen. broni Władysława Sikorskiego<sup>2</sup>.

Wraz z przekształceniem organizacji przyszyły nowe rozkazy i zarządzenia reorganizujące Polskie Siły Zbrojne. Nakazywały one prowadzić wzmożone działania bojowe, których celem było przygotowanie powstania powszechnego. Powstanie przygotowywano w wielkiej tajemnicy. Tylko ścisłe grono zajmowało się opracowaniem szczegółowego planu działań poprzedzających w całym kraju powszechny czyn zbrojny narodu.

Do zrealizowania tego celu generałowie: Sikorski i Sosnkowski chcieli mieć w kraju tylko jedną organizację wojskową w pełni dyspozycyjną i podporządkowaną ich rozkazom.

Od wiosny 1943 roku, kiedy to Związek Sowiecki zerwał stosunki dyplomatyczne z Polską, kiedy stało się jasne, że nie poprzez polskiego powstania, a zachodni sojusznik może nie wkroczyć w odpowiednim czasie do naszego kraju, przed polskim podziemiem stanął poważny problem.

- Wtedy sięgnięto po alternatywną Akcję "BURZA".

Było to odejście od idei powstania powszechnego na całym obszarze kraju. Zamiast jednoczesnego uderzenia na wroga, nakazywało wzmożenia akcji dywersyjnych i partyzanckich na tyłach frontu wschodniego, na jego zapleczu.

Akcja "Burza" faktycznie była działaniem na korzyść Związku Sowieckiego, który nigdy nie był naszym sojusznikiem. - Jednak wtedy ~~niewiele~~ <sup>i logicznych</sup> nie wiele było korzystnych możliwości dla Polski, a trzeba było wybierać, trzeba było podjąć decyzję, trudną decyzję.

- Profesor Tomasz Strzębosz ustosunkowując się do tego wyjątkowo trudnego momentu w życiu narodu polskiego pisze: "Są sytuacje historyczne, w których nie ma naprawdę dobrej alternatywy, każda niesie ze sobą nieznane, ledwie przewidywalne, zagrożenia-a równocześnie zaniechanie jest też wyborem, najczęściej wyborem najgorszym"<sup>3</sup>.

#### Scalenie w Okręgu Białystok.

W Komendzie Powiatowej NOW Zambrów krypt. "Łukasz" rozmowy scale- niowe z ZWZ prowadzone były od początku 1942 roku. Z badań wynika, że obie te organizacje niejednokrotnie ze sobą współpracowały. A kiedy wiosną tego roku na odprawie Komendantów Okręgowych w Warszawie w Komendzie Głównej NOW pojawiła się fronda, Komendant Okręgu NOW Białystok opowiedział się za połączeniem Sił Zbrojnych Podziemia w jedną organizację - Armię Krajową. - Komenda Powiatowa NOW Zambrów z zadowoleniem przyjęła decyzję mjr-a "Gracjana"- Komendanta Okręgu.

Rozmowy Komendanta "Gracjana" - mjr-a Jana Kąkolewskiego z Komendantem Okręgu ZWZ-AK Białystok mjrem "Mścisławem"-Władysławem Liniarskim na temat scalenia nie przynosiły rezultatu. A kiedy cała sprawa przewlekała się, Komenda Główna NOW wysłała do Okręgu Białystok



inspektora - Leona Mireckiego ps. "Leon". Sprawę opóźniania scalenia badał też wysłannik Komendy Głównej NOW "Stefan" - mjr Bronisław Banasi<sup>k</sup>

W wyniku inspekcji Komenda Główna NOW odwołała ze stanowiska komendanta Okręgu Białystok mjr-a Jana Kąkolewskiego.

Od 1 października 1943 roku nominację na stanowisko komendanta Okręgu "Cyryl" otrzymał na piśmie kpt. Mieczysław Grygorcewicz ps. "Bohdan".

- Nowy Komendant, zaprzysiężony również przez gen. Roztworowskiego ps. "Rola", "Doktor" z ramienia Komendy Głównej AK, niezwłocznie wyruszył w drogę do swego Okręgu.

- Przygraniczna Komenda Powiatu NOW Zambrów pierwsza spotkała nowego Komendanta Okręgu i pierwsza zapoznała się z rozkazami, które przywiózł z Komendy Głównej NOW-AK. Poznała też plany, z jakimi przybył do Okręgu. Pierwsza odprawa odbyła się u "Szczęsnego" - Zygmunta Krajewskiego w Krajewie Borowym, na którą przybyli: komendant Powiatu NOW Zambrów, - Zygmunt Przeździecki ps. "Dęb", "Wiesław", szef organizacyjny Jerzy Klimaszewski ps. "Ikar", szef łączności Tadeusz Bonarowski ps. "Wicek". Udział w odprawie brał też ~~szef~~ "Szczęsny" - szef zaopatrzenia

W spotkaniu tym Komendant "Bohdan" przedstawił swój projekt zorganizowania na terenie Czerwonego Boru dwóch oddziałów młodych ludzi, z których, po przeszkoleniu, zostaliby przyszli podoficerowie i podchorążowie. Inicjatywę Majora przyjęto z entuzjazmem.

Dalsza podróż kpt. Mieczysława Grygorcewicza do kwatery Okręgu prowadziła przez Grzymały. Tu u komendanta Powiatu NOW Zambrów "Dąba" przedyskutowano w szczególności proces scalenia NOW z AK.

~~W wyniku inspekcji Komendy Głównej NOW odwołała ze stanowiska komendanta Okręgu Białystok mjr-a Jana Kąkolewskiego.~~  
~~Od 1 października 1943 roku nominację na stanowisko komendanta Okręgu "Cyryl" otrzymał na piśmie kpt. Mieczysław Grygorcewicz ps. "Bohdan".~~  
~~Nowy Komendant, zaprzysiężony również przez gen. Roztworowskiego ps. "Rola", "Doktor" z ramienia Komendy Głównej AK, niezwłocznie wyruszył w drogę do swego Okręgu.~~  
~~Przygraniczna Komenda Powiatu NOW Zambrów pierwsza spotkała nowego Komendanta Okręgu i pierwsza zapoznała się z rozkazami, które przywiózł z Komendy Głównej NOW-AK. Poznała też plany, z jakimi przybył do Okręgu. Pierwsza odprawa odbyła się u "Szczęsnego" - Zygmunta Krajewskiego w Krajewie Borowym, na którą przybyli: komendant Powiatu NOW Zambrów, - Zygmunt Przeździecki ps. "Dęb", "Wiesław", szef organizacyjny Jerzy Klimaszewski ps. "Ikar", szef łączności Tadeusz Bonarowski ps. "Wicek". Udział w odprawie brał też ~~szef~~ "Szczęsny" - szef zaopatrzenia~~

Z relacji Świadków tamtych czasów wynika, że w Powiecie NOW Zambrów współpraca z ZWZ już wcześniej w terenie miała miejsce. Dlatego rozkaz Komendanta Okręgu przyjęto z łatwością i przystąpiono do wspólnych działań. - Jednak należy stwierdzić, że nie była to sprawa prosta.

Dlatego w dalszym ciągu urzędowały obie Komendy Okręgu, a także Komendy Powiatowe. Osobne były magazyny broni, osobny kolportaż prasy i korespondencji, a także osobny nasłuch radiowy i pisma lokajne.

Polecenie Komendy Głównej AK nakazywało członków ~~Podziemia~~, ~~tak~~ ~~NO~~ tak NOW jak i AK, uformować w jedną organizację wojskową. Należało więc policzyć drużyny, połączyć je w plutony, a gdzie to było możliwe w kompanię i bataliony.

Po tylu latach trudno dokładnie stwierdzić, jakimi siłami bojowymi dysponowała Komenda Powiatu NOW Zambrów. Według notatek Marii Przeździeckiej ps. "Krystyna" NOW liczyła około dwóch tysięcy żołnierzy. Natomiast historyk M. Gnatowski twierdzi, że obóz narodowy na Białostoczyźnie mógł zmobilizować w tamtych czasach 17 do 18 tysięcy żołnierzy. a najliczniejsze organizacje ~~były~~ narodowe były w powiatach: łomżyńskim zambrowskim i wysokomazowieckim.<sup>1</sup>

Reorganizacja NOW wymagała dużego zrozumienia sytuacji politycznej od członków i energicznego dozoru ze strony komendanta Powiatu NOW-AK Zygmunta Przeździeckiego ps. "Dęba", który w tej nowej sytuacji konspiracyjnej przyjął dodatkowy pseudonim "Wiesław".

Uporządkowane sprawy scaleniowe w Powiecie NOW-AK Zambrów pozwalały na zajęcie się innymi zadaniami, jakie wyznaczała Komenda Okręgu NOW-AK Białystok. Do takich zadań należała "cicha dywersja", którą należało organizować w każdym powiecie. - Akcje bojowe w terenie miały za zadanie zdobywanie doświadczeń, a tym samym przygotowanie żołnierzy do ostatecznej rozprawy ~~z~~wrogiem.

W czasie wypadu dywersyjnego zwykle chodziło o zdobycie broni na żołnierzach Wehrmachtu, na żandarmerii, czy administratorach majątków ziemskich. Grupy dywersyjne rekwirowały też Niemcom potrzebne konspiracji radioodbiorniki, maszyny do pisania, papieru <sup>tp.</sup> inne rzeczy.

Podczas akcji dywersyjnych często dochodziło do walki, a wtedy byli ranni, którym natychmiast potrzebna była pomoc sanitarna. Od momentu reorganizacji pracy konspiracyjnej ranni byli coraz częściej.



11/3/37

Z badań wynika, że najczęściej pomocy sanitarnej udzielała "Krystyna", która prowadziła główny punkt sanitarny w powiecie zambrowskim. Pomocy rannym udzielała też Czesława Kotowska - "Basia"/Łady Polne/. Ranni leczyli się też w Długoborzu, w Andrzejewie, Szumowie i być może w innych miejscach. Poważniejsze rany leczyli lekarze z Zambrowa - lek. med. p. Maliszewska i jej mąż <sup>oraz</sup> pielęgniarka Maria Jasionowska.

Służba Polsce Kobiet.

Major Mieczysław Grygorcewicz, komendant Okręgu NOW-AK Białystok, w październiku 1943 roku mianował Marię Przeździecką ps. "Krystyna" komendantką organizacji Służba Polsce Kobiet - na Powiat Zambrów.<sup>1/</sup> Organizacja ta podlegała NOW, I oddziałowi organizacyjnemu. W SPK obowiązywały wszystkie szkolenia, głównie wojskowe i sanitarne oraz inne, jakie prowadzone były w sekcjach kobiet przy drużynach. Obowiązywało też wykonywanie zadań wyznaczonych przez Komendę NOW. Do tych obowiązków dodano teraz bardzo ważną działalność gospodarczą i charytatywną.

Organizacje podziemne taką działalność prowadziły tu od początku wojny, ale SPK rozszerzyła jej zakres. - Pomocą charytatywną, prócz potrzebujących w kraju, objęto różnego rodzaju obozy. Na przekazane ~~przez~~ przez Komendę Okręgu, a także wyszukane przez członków podziemia adresy przebywających w niemieckich obozach pracy, w oflagach i stałagach wysyłano paczki. Adresy rozdzielano między wszystkie placówki, w których funkcjonowała SPK. Na każdy adres wysyłano przeważnie raz w miesiącu jedną paczkę.

Całą akcję prowadziły dziewczęta z organizacji, ale pomagały im w tej pracy zaufane panie starsze, które gromadziły i odpowiednio przygotowywały własną żywność nadającą się do przesyłania pocztą. - Zwykle do takiej paczki pakowane były suchary z białego i czarnego pieczywa, suszone owoce, fasola, groch, kiełbasa wiejska podsuszana, solona słonina, smalec i tp. rzeczy. Paczka nie mogła przekroczyć obowiązującej wagi, jaką więzień, czy jeniec mógł otrzymywać. Z adresatami często wymieniano korespondencję, w której czasem szyfrem

przekazywano sobie wiadomości.

Jednym z głównych punktów programu SPK było zajmowanie się sprawami gospodarczymi oddziałów leśnych. Organizacja ta dostarczała żołnierzom żywność, zaopatrywała w ciepłą odzież; dziewczęta naprawiały im zniszczone ubranie, prały bieliznę, robiły na drutach swetry, skarpety, rękawiczki i szaliki.

Do SPK należała też obsługa kwater dla kurierów, inspektorów i przemieszczającej się kadry. Tu też należało zorganizować nocleg, wyżywienie i inne rzeczy potrzebne w podróży.

"Walka" - centralny organ prasowy i pismo lokalne.

Pierwszy numer centralnego organu prasowego Stronnictwa Narodowego "Walka" ukazał się w Warszawie, w kwietniu 1940 roku.<sup>1/</sup> Odtąd pismo to wychodziło w miarę regularnie i docierało wszędzie tam, gdzie była zorganizowana Narodowa Organizacja Wojskowa i cywilne Władze Państwa Podziemnego. "Walka", tak jak cała prasa podziemna, pełniła bardzo ważną rolę w życiu okupowanego narodu polskiego. Informowała o sytuacji politycznej w Europie i świecie, podtrzymywała na duchu, budziła nadzieję na zwycięstwo. Każdy jej nowy numer uczył historii, przynosił nowe przemyślenia i analizę polskiej sytuacji.

W "Walce" ukazywały<sup>się</sup> takie artykuły: nr 17 R I "Nie ma zwycięstwa bez ofiar"; w artykule tym autor pisze: "o wojnie trzeba myśleć nie kategoriami tygodni ani miesięcy, ale lat. A dalej: "Między wrogami nie przeprowadzamy rozróżnienia, który z nich ~~jest~~ lepszy, a który gorszy. Nie istnieje dla nas dylemat: z Niemcami przeciw Rosji, czy z Rosją przeciw Niemcom. ~~W~~/nie znajdzie się chyba w Polsce nikt, ktoby bez obawy napiętnowania go mianem zdrajcy, ośmielił się rozwijać tezę, że Polska mogłaby się od Sowietów spodziewać pomocy, jak nie ma nikogo, ktoby bez miana zdrajcy śmiał twierdzić, że podbita Polska powinna stanąć u boku Niemców przeciw Rosji."

Szczególnie ważną rolę czasopismo "Walka" pełniło w tajnych oddziałach wojskowych. Dla tych młodych ~~chłopców~~ podziemna prasa stanowiła



11/3/38

~~sikę~~ pokarm w ich codziennie wykonywanych zadaniach, stanowiła siłę, dzięki której szli do walki z wrogiem pewni, że wykonują dobrze swój obowiązek wobec Ojczyzny. - W artykule "Chwała Żołnierska", który ukazał się w dniu święta Żołnierza Polskiego, w rocznicę "wiekopomnego zwycięstwa polskiego pod Warszawą w roku 1920" autor pisze: "Wszędzie, gdzie walczą w mundurach polskich nasi żołnierze - na słowo komendy-bacność! wobec prezentowanej broni coraz wyżej i wyżej wznoszą się na maszty chorągwie narodowe i bandery. /.../ Tu w kraju my, żołnierze bez mundurów nie prezentujemy broni głęboko ukrytej,,nie mamy przywileju patrzenia w narodowe znaki, ciszą tylko i modlitwą święcimy nasz dzień. - Ale w tej ciszy słyszymy łomot Waszych serc, koledzy w mundurach, czuwający na kontynentach i oceanach, trwający w dumnej postawie po obozach..."

Takie i ten<sup>u</sup> podobne artykuły czytane były ze łąką w oku. Po takiej lekturze wstępował nowy duch, nowa energia i męstwo. Łączniczki odważnie takie wiadomości przynosili wszędzie, gdzie czekały na nie stęsknione serca patriotów starszego i młodszego pokolenia.

Teren podległy Komendzie NOW-AK Zambrów "Walkę" otrzymywał z Warszawy. Trudno ~~to~~ dziś określić, ile to było egzemplarzy. Kiedy Komendę nad Okręgiem objął mjr Mieczysław Grygorcewicz, w 1943r. rozpoczęto montować własne, lokalne wydawnictwo. Najpierw na polecenie Komendanta "Bohdana" w Laskowcu bracia Bonarowscy zbudowali schron, w którym skompletowano potrzebny sprzęt: maszyny do pisania, powielacz, papier, a także kalkę i farbę oraz radiodbiornik.

Czasopismo lokalne Okręgu NOW-AK Białystok, o takim samym tytule jak centralne, a mianowicie "Walka" przez *cały* czas drukowane było na terenie Komendanta Powiatu NOW-AK Zambrów - "Dęba". Jego naczelnym redaktorem był por. Stanisław Bonarowski ps. "Stanisław". Na treść lokalnej ~~prasy~~ "Walki" składała się część artykułów przedrukowana z czasopisma centralnego, a dalej zamieszczane były artykuły dotyczące miejscowych spraw bieżących autorstwa "Bohdana" i "Stanisława". Być może, że pisali i inni.

Przez długi czas lokalna "Walka" drukowana była w Grzymałach, w domu komendanta Zygmunta Przeździeckiego. W wyznaczonym dniu przywózono tu sprzęt. Siostra Zygmunta - Maria ps. "Krystyna", która w szkole Handlowej nauczyła się sztuki pisania i powielania tekstów, najpierw na maszynie przepisywała przygotowane przez redaktora artykuły, następnie robiła matryce i powielala odpowiednią ilość egzemplarzy. W pracy tej pomagała jej Maria Przewód/kówna.

Najtrudniejsza do wykonania była strona tytułowa. Obie dziewczęta tytuł robiły ręcznie; nakłuwaly grubą igłą motyw orła i tytuł pisma starając się, by był taki, jaki miało pismo centralne. - Trzeba przyznać, że orzeł i tytuł były udane.

Podczas takiej niebezpiecznej pracy domu strzegła cała rodzina Przeździeckich. Droge od Zambrowa, gdzie mogli pojawić się żandarmi, obserwował, jak zwykle "Antoś" - Antoni Rzemianowski. Po wydrukowaniu określonej ilości egzemplarzy, "Walkę" lokalną rozsyłano w teren. A maszyny znikaly znów w schronie u pp. Bonarowskich. Casem drukowała "Walkę" inna osoba i w innym miejscu, ale nie udało nam się ustalić, gdzie i kto to robił.

#### Przygotowanie do powstania powszechnego w Powiecie NOW-AK Zambrow

Do Komendy Powiatu NOW-AK Zambrów - "Rozkaz Powstańczy" prawdopodobnie dotarł w marcu 1943 roku. Treść "Rozkazu..." znał tylko Komendant i być może sztab powiatowy, ale odtąd były rozsyłane różne polecenia do poszczególnych placówek. Wzmoczone były szkolenia, inspekcje i przeglądy magazynów broni.<sup>1/</sup>

Dziewczęta - sanitariuszki miała polecenie, aby zwiększyć zapasy leków i materiałów opatrunkowych. Komendantka "Krystyna" odwiedzała sekcje kobiet, sprawdzała wiedzę z zakresu medycyny, szkoliła w miarę ~~potrzeb~~ potrzeb, sprawdzała zapasy sanitarne. Punkty, gdzie były wyznaczone szpitale polowe i główne magazyny leków, teraz zaopatrywano w jeszcze w sprzęt medyczny i narzędzia chirurgiczne.<sup>2/</sup>

W Powiecie NOW-AK Zambrów w tym czasie inspekcje przeprowadzała



też komendantka Okręgu NOWK-AK Białystok Wanda Krzyżanowska ps. "Wanda"<sup>3</sup>

W Grzymałach, w wielkiej tajemnicy, szyte były opaski biało-czerwone. Szyły je siostry Zygmunta Przeździeckiego - "Dęba". Opaski składane ~~były~~ były do hermetycznie zamykanych baniek 20-to litrowych /używanych do zlewania mleka/ i zakopywane w znanych miejscach "Dębowi" i jego siostrom. Zapelnione zostały trzy takie bańki, a zakopano je na polu rodziny Komendanta.

Po jakimś czasie część opasek została przesłana na inny teren. Wtedy mówiło się, że do Warszawy. Pewności nie ma.

w Gminie Andrzejewo dziewczęta z różnych wsi należące do SPK i WSK /WSK-Wojskowa Służba Kobiet/ razem haftowały chłopcom orzełki do czapek. Nosili je partyzanci z Czerwonego Boru. Być może, że i inni.

#### Czerwony Bór - Szkoła Podoficerska i Szkoła Podchorążych

Czerwony Bór najlepiej opisał sam komendant Okręgu NOW-AK mjr Mieczysław Grygorcewicz w swoich "Wspomnieniach". - "Miałem do dyspozycji furmankę jednokonną, przeto niezwłocznie ruszyłem z moimi łącznikami do wsi Krajewo przez Czerwony Bór. Przejeżdżając przez piękne lasy i gęste poszycia przyrzekłem sobie, że w późniejszym czasie urządzę tutaj wsoją melinę i zorganizuję szkołę podoficerską, i szkołę podchorążych, ponieważ to miejsce wyjątkowo odpowiadało warunkom szkolenia wojskowego.

Postanowiłem, że skoro tylko dobrnę do okolic Zambrowa, omówię te palące zagadnienia z Komendantem Powiatu"<sup>1</sup>. Jak wynika z dalszych relacji Komendanta, już na pierwszej odprawie z Komendą zambrowską zostały wydane odpowiednie polecenia w tej sprawie. Wydarzenia te miały miejsce jesienią 1943 roku. Zapoczątkowały one nowy etap pracy podziemnej organizacji w Komendzie Powiatu NOW-AK Zambrów. Odtąd trwały intensywne szkolenia wojskowe, w czasie których obserwowano i typowano kandydatów na elewów zaplanowanych szkół. - Chętnych do kształcenia było wielu. Niemal każdy z chłopców chciał podnieść swoje kwalifikacje i zdobyć doświadczenie bojowe. Powszechnie wierzono, że przyjdzie taki dzień

kiedy trzeba będzie stanąć do otwartej walki z wrogiem, a w "polu" liczyć się będzie wiedza teoretyczna i doświadczenie żołnierza.

Prace przygotowawcze trwały do początku 1944 roku. W marcu, jak pisze Edward Daniszewski ps "Jastrząb" - "Rozkazem Komendanta Powiatu NOW-AK Zambrów krypt. "Łukasz" - Zygmunta Przeździeckiego ps. "Dąb", "Wiesław" powołany został do walki z okupantem oddział partyzancki Narodowej Organizacji Wojskowej /NOW/ pod dowództwem por. Wacława Kalki ps. "Zagłoba". /.../ Szefem oddziału został por. Zygmunt Paciejewski ps. "Zyndram"/.../. Obaj dowódcy byli żołnierzami kampanii wrześniowej 1939 roku. Byli też żeńcami wojennymi, którzy w 1943 roku uciekli z niewoli. 2

Oddział "Zagłoby" na początku liczył 8 osób, ale w połowie kwietnia liczył już ponad 20 chłopców. Oddział miał charakter szkoleniowy. Do pierwszego zadania tego oddziału należało przygotowanie w ciągu dwóch tygodni schronu na 20 osób. Miejsce na schron wybrano bardzo starannie. Brano pod uwagę wszystkie zalety i wady strategiczne. Materiały do konstrukcji budowy przygotowała i dostarczyła organizacja NOW z Głębocza. Prace ziemne chłopcy wykonali sami. - Praca ich była ciężka, dziesięć stopni mrozu, noclegi pod gołym niebem na materacach usłanych z gałęzi. Początkowo tylko suchy prowiant i woda ze śniegu. - W krótkim czasie kobiety zorganizowały partyzantom żywienie. Chleb piekły w Głęboczu, obiady gotowano i dostarczano z Krajewa Borowego.

Po dwóch tygodniach - ogromna radość z wybudowanych "koszar"! - Tak oddział nazwał swój pierwszy schron. Tu, w Czerwonym Borze, czuli się wolni, tu była Polska wolna.

Oddział wciąż się rozrastał. Powstawały nowe plany, doskonalono warunki obozowania. Zbudowano jeszcze jeden schron, pojawiły się też namioty dwu i czteroosobowe. - Życie w oddziale, to ~~sięgły+ogłównie~~ głównie codzienne szkolenia, na które przychodzili, oprócz partyzantów, ludzie z siatki.

Dywersyjny charakter oddziału udowodniły udane akcje prowadzone systematycznie na majątki administrowane przez Niemców. Była też akcja, w której zdobyto sprzęt do kuchni polowej.



## Egzamin

3.

Zbliżał się 16-ty kwiecień, dzień wyznaczony na egzamin. W Szkołach Podchorążych i Podoficerskiej atmosfera niezwykła. Dowódcy oczekują na przybycie Komisji Egzaminacyjnej. Kiedy wszyscy byli już na miejscu ustalono skład Komisji:

Przewodniczący - Komendant Okręgu NOW-AK Białystok, mjr Mieczysław Grygorcewicz ps. "Bohdan".

Egzaminatorzy - Inspektor kpt. Jan Buczyński, ps. "Jacek".

Inspektor por. NN ps. "Janusz", przedstawiciel Komendy Głównej NOW-AK z Warszawy.

Przedstawiciele Komendy Powiatu NOW-AK Zambrów: "Wiesław" i "Ikar".

Obowiązki sekretarki pełniła Maria Przeździecka ps. "Krystyna".

Egzamin podchorążych zdawało 12-tu, a podoficerski - 30-tu elewów.

Po zakończeniu egzaminu sekretarka "Krystyna" napisała na maszynie w trzech egzemplarzach listę absolwentów, na której podane były tylko pseudonimy i wynik egzaminu. osobno został sporządzony protokół egzaminu, też w trzech egzemplarzach. Wszystko opatrzone pieczęcią Okręgu NOW-AK Białystok i podpisami Komisji Egzaminacyjnej. Na zakończenie egzaminu odczytany został Rozkaz nr 21 Komendanta Okręgu NOW-AK Białystok. Treść jego wyrażała uznanie i szacunek dla absolwentów szkół, którzy mimo tak trudnych warunków osiągnęli zadawalający stopień wiedzy, a następnie przypominała o najważniejszych obowiązkach żołnierza polskiego wobec Ojczyzny. Egzamin odbył się w miejscu - "Placówka Czerwony Bór na Wzgórzu Prezydenta".

Na początku czerwca mjr Mieczysław Grygorcewicz po raz trzeci wizytował partyzantów w Czerwonym Borze. Wtedy podczas przemówienia oznajmił, że oddziały NOW są częścią składową Armii Krajowej, jednak zachowują odrębność organizacyjną i polityczną. Poinformował też, że jako żołnierze AK otrzymywać będą należny żołnierzowi żołd. Wtedy wśród żołnierzy powstał sprzeciw. "jesteśmy w oddziale po to, by walczyć o wolność Ojczyzny. A pieniądze przeznaczamy na cele organizacyjne". Komendant wzruszony tym gestem podziękował chłopcom za patriotyczną postawę

### Akcja "Burza"

Zbliżała się decydująca faza walki Podziemia Polskiego o wyzwolenie Ojczyzny. Front wschodni przesunął się zdecydowanie na tereny Rzeczypospolitej. Niemcy, widząc nieuniknioną konieczność dalszego cofania się swojej armii, oczyszczali tereny polskie z wrogich im sił, które, jak słusznie sądzili, mogły zaatakować tyły ich frontu.

Wiadomości o licznych aresztowaniach na ziemiach wschodniej Polski docierały tu wcześniej, ale w początku czerwca 1944 roku Niemcy rozpoczęli już szeroką akcję aresztowań w powiecie zambrowskim. Nie była to tzw. "Wsypa" tajnej organizacji, ale profilaktyczne zadanie, podczas którego gestapo wybierało młodzież głównie ze środowisk inteligencji - nauczycieli i urzędników. Na wsiach aresztowało podejrzanych gospodarzy i ich synów, których wskazywał im wywiad. Naturalną rzeczą stało się, że wśród aresztowanych była duża grupa członków podziemia. Prawie każdy z konspiracji, jeśli udało mu się ukryć, miał w rękach niemieckich kogoś z rodziny, kogoś bliskiego.

- Tajne organizacje w powiecie zambrowskim były bardzo liczne, toteż Niemcom łatwo było trafić na ich członków.

Aresztowano też dużo kobiet. Jeszcze w kwietniu 1943 roku gestapo aresztowało i rozstrzelało Barbarę Michałowską, farmaceutkę, która służyła swoją pomocą organizacjom, tak ZWZ, jak i NOW. - Teraz wiosną 1944 roku wśród aresztowanych w Zambrowie znalazła się bardzo aktywna w konspiracji Janina Jasionowska. W jej domu gestapo aresztowało też Marię Przeździecką - "Krystynę", komendantkę NOWK - SPK powiatu zambrowskiego. We wsi Gać aresztowana była wtedy Jadwiga Skarżyńska, która kierowała pracą NOWK-AK w gminie Puchały. Aresztowane były i inne kobiety, których nazwiska trudno dziś ustalić.



Atmosfera stawała się coraz bardziej nerwowa. Powodowało to ucieczki do lasu. Jednocześnie pojawiały się naciski na dowódców, aby rozpocząć czynną akcję zbrojną. Bardzo gorąco zabiegała o to placówka AK Andrzejewo. W gminie tej było wielu aresztowanych. Wszystkich przewożono do więzienia w Łomży.

Zawiadomiony o aresztowaniach mjr Władysław Liniarski - "Mścisław", komendant Okręgu AK Białystok, po rozpoznaniu sytuacji wydał rozkaz do Inspektorów, w którym pisał: ".../ Polecam Panu niezwłocznie przystąpić do rozpoczęcia akcji walki czynnej i terrorystycznej przeciw Niemcom przy pomocy oddziałów Kedyw i partyzantki".

Zgodnie z rozkazem Komendanta Okręgu inspektor I Inspektoratu kpt. Jan Buczyński ps. "Jacek", w porozumieniu z inspektorem III Inspektoratu kpt. Janem Tabortowskim ps. "Bruzda", uzgodnili wspólną akcję na więzienie w Łomży. "Jacek" natychmiast wysłał meldunek do "Mścisława" z wiadomością o decyzji. Po uzyskaniu zezwolenia na taką akcję od Komendanta Okręgu, kpt. Jan Buczyński "Jacek" zarządził koncentrację oddziałów z terenów sobie podległych w rejonie Czerwonego Boru. Inspektor "Bruzda" również wydał rozkaz stawienia się wyznaczonych oddziałów na bazę pniewską<sup>4</sup>. Także ppor. Zygmunt Przeździecki "Wiesław" - komendant Powiatu NOW-AK Zambrów, zwrócił się do komendanta Okręgu NOW-AK Białystok mjr-a Mieczysława Grygorcewicza ps. "Bohdan" i do Komendanta AK "Mścisława" o zezwolenie na udział jemu podległym jednostkom wojskowym w akcji odbicia aresztowanych.

W sztabie Okręgu, koncentrację w rejonie Czerwonego Boru, a bliższe określenie - Giełczyna, traktowano jako sprawdzian gotowości bojowej oddziałów AK do mających niedługo nastąpić, od dawna przygotowywanych, działań w ramach akcji "Burza".

Na Czerwonym Borze stacjonowały wtedy dwa oddziały partyzanckie jeden por. Wacława Kalki ps. "Zagłoba" liczący ponad 30 ludzi z NOW, drugi "Ewerysta" z ludźmi z AK.- Na zgrupowanie w rejonie Giełczyna przybyły jednostki wojskowe także z terenu. Nad całością już połączonych

sił podziemia w powiecie zambrowskim - AK i NOW. Nad całością akcji dowództwo z ramienia AK objął kpt. Jan Buczyński ps. "Jacek". Jego zastępcami byli: Zygmunt Przeździecki ps. "Wiesław" i Jerzy Klimaszewski ps. "Ikar", objął z NOW.

Według rozkazu dowódcy, wszyscy, których ten rozkaz dotyczył, powinni stawić się w ciągu jednej nocy z 20 na 21 czerwca 1944 roku w rejonie Giełczyna. - W dniu 21 czerwca na zgrupowanie przybyła też pięcioosobowa grupa NSZ z Obwodu Łomża z dowódcą kpt. Antonim Kozłowskim ps. "Biały".

Tak wielkie przedsięwzięcie nie mogło ujść uwadze Niemców. Oni ~~wciąż~~ obserwowali teren, a szpiegów mieli wszędzie. - W obozie partyzantów gwałtownie zwiększyły się potrzeby żywnościowe. W związku z tym wciąż wysyłano patrole do majątków administrowanych przez Niemców, co musiało zwrócić ich uwagę.

Rano 22 czerwca wywiad Obwodu doniósł "Jackowi", że oddziały żandarmów i wojska niemieckie ~~wciąż~~ kierują się w stronę Czerwony Bór. - Dowódca-"Jacek" widząc groźbę okrążenia partyzantów, postanowił rozładować koncentrację. Wydał rozkazy rozformowania niektórych plutonów, a z częścią wycofywał się w stronę Głębocza. Jednak 23 czerwca zagrodzili im drogę Niemcy. - Wywiązała się walka, którą najrzetelniej opisał jej uczestnik - Edward Daniszewski ps. "Jastrząb". Podajemy fragmenty tego opisu:

"Wiemy już, że akcja na Łomżę odwołana. W południe opuszczamy teren zgrupowania i maszerujemy w kierunku południowym Krajewo-Szumowo. Po południu straż przednia przechodzi linię kolejową Czerwony Bór - Śniadowo, Zabezpieczamy przejście i po paru minutach jesteśmy już poza linią kolejową około kilometra.

W tym czasie nadszedł meldunek, że od strony Szumowa posuwają się Niemcy rozwiniętą tyralierą. - Ponieważ nasze zgrupowanie znajduje się w dogodnym miejscu /zalesione wzgórze/, dowództwo rozkazuje zająć stanowiska i czekać rozkazu otwarcia ognia do zbliżających się Niemców od czoła naszych stanowisk. Kolumna nieprzyjaciela maszerująca od Szumowa ma już w nogach ponad 10 km. marszu. Widać u nich zmęczenie,



czego dowodem było trzymanie się przez żołnierzy wozów, na których mieli cięższą broń i amunicję. Ponadto maszerowali pod górę.

Nie pamiętam dokładnie, która była godzina..Przyjmuję, że to była godzina 15<sup>00</sup>. - Oczekujemy od czoła naszych stanowisk na zbliżających się Niemców. Widać ich dokładnie. Każdy z nas ma już obrany cel. Napięcie ogromne. Godzina 15<sup>20</sup> - ubezpieczenie lewo boczne naszych stanowisk melduje maszerujących Niemców od wsi Bacze Mokre wzdłuż linii kolejowej. Dowództwo daje rozkaz załamania lewego skrzydła frontem do Niemców. Mamy więc nieprzyjaciela od frontu i z boku. Otwieramy ogień do obydwu grup nieprzyjaciela. - Starcie gwałtowne i skuteczne. Niemcy mają duże straty. - I gdyby nie to, co stało się za 10 minut, nasze starcie byłoby sukcesem, ale o godzinie 15<sup>30</sup> słyszymy gwałtowny łoskot i zgrzyt hamującego pociągu za plecami naszych stanowisk... Ktoś krzyczy, że to pociąg pancerny!! - jest zamieszanie ... Ludzie podrywają się do ucieczki, sytuacja tragiczna. Nieprzyjaciel od czoła, od ~~tyłu~~ lewego skrzydła i od tyłu. W takiej sytuacji mamy tylko wolny, prawy bok w kierunku na wieś Olszewo i Śniadowo. - Wycofujemy się na teren prawie odkryty i tu mamy największe straty w ludziach. - Ginie Komendant Powiatu NOW krypt. "Łukasz" por. "Wiesław" - Zygmunt Przeździecki, sanitariuszka Olejnik z AK, mój przyjaciel kol. "Wicher" - Staś Zawistowski od Andrzejewa oraz erkaemista - Akowiec z Żabikowa. Ginie dowódca straży tylnej por. "Leśny" i wielu innych.

Po tym gwałtownym załamaniu się naszych pozycji, już w czasie wycofywania się następuje pewne uporządkowanie naszej pozycji. Zajmujemy czasowo stanowiska obronne i ostrzeliwując się rozszerzamy zaciskającą się tzw. podkowę lewego skrzydła Niemców.

W czasie tej obrony zostaję ranny w głowę. - Nie wiem ile czasu ~~byłem~~ byłem nieprzytomny. Po odzyskaniu świadomości usłyszałem strzelaninę. Wtedy uprzytomniłem sobie, że jeszcze ludzie walczą i że nie wszyscy zginęli ... Do miejsca, gdzie leżałem, podczołgał się żołnierz, który

pomógł mi się wycofywać. Był to Staniaszek, Akowiec z Andrzejewa, narzeczony sanitariuszki, która zginęła w tej bitwie.

Podczas wycofywania się dołączyli do nas chłopcy; zebrano się nas 12 osób, w tym dwóch rannych. Ja i syn organisty z Andrzejewa ranny w obie ręce. Ponieważ znałem teren, dowódca naszej grupy - podchorąży z NOW od Czyżewa, pseudonimu nie pamiętam, omawiał ze mną trasę wycofywania się z terenu zagrożonego." 2/

W podobny sposób wycofywały się i inne grupy osaczonych. Pomocy z zewnątrz, uczestnicy walki, nie potwierdzają.

- Bój trwał do zachodu słońca; dotąd, póki Niemcy nie spostrzegli, że od strony partyzantów cichną strzały i że czas zbierać swoich rannych z pobojowiska. - Do pomocy zapędzili ludzi z okolicznych wsi. Pierwszy szacunek strat niemieckich od nich pochodzi. To ci ludzie twierdzili, że w bitwie na Czerwonym Borze Niemców zabitych było 200, a rannych około 300. Takie też liczby podają: Władysław Żarski-Zajdler Mieczysław Laszczkowski i inni publicyści. Historykom wydaje się, że są zawyżone.

Straty polskie, jak najczęściej podawano, wynosiły 69 poległych. i około 50 rannych. Po weryfikacji tych danych, wiemy, że były większe. Według naszych badań polskich żołnierzy poległo 87, a ponad 140 walczącym udało się wyrwać z zasadzki, w tym jednak około 50 było rannych. W walce na Czerwonym Borze brało udział 250 polskich partyzantów. ~~Armii Krajowej~~ Takie dane podali uczestnicy tej bitwy.

Choć zgrupowanie pod Giełczynem, zarządzane przez kpt. "Jacka", inspektora I Inspektoratu, było formacją już scaloną i stanowiło jednostkę wojskową Armii Krajowej, to wszyscy oni najchętniej używali podwójnej nazwy. Szczegółowe wyniki naszych badań podajemy używając też podwójnych nazw. - Według naszych ustaleń w bitwie na Czerwonym Borze poległo 34 żołnierzy NOW-AK, 3 żołnierzy NSZ-AK i 50 ZWZ-AK.

Rannym pierwszej pomocy udzielały służby sanitarne zgrupowania, a następnie najbliższe punkty sanitarne. Do takich należał punkt



w Ładach Polnych u "Basi" - Czesławy Łukaszewskiej. Przez jakiś czas przebywało tam 5-ciu rannych. W Szumowie pomocy sanitarnej udzielała "Stokrotka" - Zofia Kalinowska. W Grzymałach Maria Przeździecka po powrocie z więzienia, gdzie przetrzymywana była ponad dwa tygodnie, skutecznie leczyła partyzantów z Czerwonego Boru. Poważniejsze rany leczono w szpitalu w Łomży. W Zambrowie pomocy rannym udzielali lek. med. pp. Maliszewscy i sanitariuszki ośrodka zambrowskiego.

Po bitwie

Umilkły strzały. Niemcy zebrali swoich. Odjechali z poczuciem ulgi, że jedno niebezpieczne ognisko wroga zniszczyli. ale kiedy policzyli straty, musieli uznać, że Polska wciąż żyje, wciąż walczy i to jak dzielnie. - Mała garstka straceńców stawiała czoła pięciu tysiącom Niemców uzbrojonych po zęby, zaprawionych w bojach. Oddała pięćset celnych strzałów! - Dzielni Chłopczy!

Prawda, że polskie straty były też duże. Zginęli najlepsi żołnierze Podziemia. - Poległ w boju "Wiesław" - por. Zygmunt Przeździecki, obrońca Ojczyzny w kampanii wrześniowej, doskonały organizator życia konspiracyjnego, przez lata okupacji komendant Powiatu NOW, NOW-AK Zambrów, dzielny, ofiarny dowódca. Zginął "Biały" - kpt. Antoni Kozłowski, dowódca PAS, któremu obowiązek służenia Ojczyźnie nakazał iść na zgrupowanie w Czerwonym Borze. Oddał życie "Zagłoba" - por. Wacław Kalka i większa część jego odważnej grupy, za uwięzionych braci, których chcieli wyrwać z rąk oprawców. - Padł w boju "Leśny" - por. Aleksander Krasowski, dowódca wielu udanych akcji dywersyjnych. - Dostał kulę dzielny erkaemista - - Tadek Ziemak. - Zginęła Irena Olejnik - sanitariuszka i wielu innych żołnierzy, żarliwych patriotów...

Wszyscy Oni wierzyli, że giną za Ojczyznę, za wolność, za uwięzionych - za innych. "Nie ma większej miłości nad tę, kiedy człowiek oddaje życie za drugiego człowieka".

W Czerwonym Borze żołnierze podziemia walczyli z przeważającą wielokrotnie siłą wroga. Ale kiedy w Polsce było inaczej? nasza historia znana jest z takich nierównych walk. "Jest w narodzie /naszym/ coś osobliwego, czego nie ma nigdzie - to jest duma ze sprawy przegranej"<sup>1</sup>. - Tak. Dumni jesteście z Was Chłopcy! - Wasza bitwa była bitwą o honor! Bitwą o honor Polski, o honor żołnierza polskiego. Swoją odwagą, swoją krwią wpisaliście się w łańcuch walk wolnościowych narodu polskiego, który, jak mówią wielcy światowi politycy, do wrogów "strzelał brylantami".

Żołnierze z Czerwonego Boru wierzyli, że nie wolno żałować krwi, gdy chodzi o wolność Ojczyzny. Pozytywistyczny myśliciel, Aleksander Świętochowski na początku XX wieku pisał: "Gdyby nie było powstań, może bylibyśmy bogatsi, ale nie bylibyśmy wolni". Refleksja ta jest wciąż bardzo aktualna.

Bitwa zakończona. "Bohaterowie nie wrócili z wyprawy". Utrudzonych bojem złożyły ręce bratnie do mogił w znajomym lesie. - Nie było tam płaczu matek, kamiennych twarzy ojców, rozpaczających sióstr... Jedynie drzewa, niemi świadkowie boju, ogromnych zmagania z wrogiem, heroizmu - szumiały cicho smutną pieśń nad mogiłami Waszymi, nad ziemią przesiąkniętą krwią Waszą... W tym szumie była skarga żołnierza, "którego sprawa była przegrana".

W Czerwonym Borze zapadła cisza i tylko wiatr w konarach sosen jeszcze długo grał żałobne Requiem.

• / •



Z a k o ń c z e n i e

Zbliżał się front. Wszędzie pełno Niemców. Do Grzymał przybył oddział żołnierzy Wehrmachtu, którzy brali udział w bitwie pod Olszewem i Giełczynem. Mieli zrabowane tam namioty i koce... Atmosfera niebezpieczna. Naszym partyzantom, którym udało się szczęśliwie wycofać z terenu bitwy, najpilniejszą potrzebą były dokumenty, z którymi mogliby się bezpiecznie poruszać w zmieniającej się sytuacji politycznej.

Nowe dowody tożsamości dla partyzantów NOW-AK, ze zmienionymi nazwiskami i datą urodzenia, na blankietach niemieckich, sporządzała "Krystyna" - Maria Przeździecka. Fotografie do dowodów robił pan Boćkowski ps. /NN/ ze Srebrnej. Czynności te wykonywane były w Grzymałach u pp. Przewódków. Nad Bezpieczeństwem tego zadania czuwała Maria Przewódek i siostry Marii Przeździeckiej oraz "Antoś".

Dnia 22 sierpnia 1944 roku wojska sowieckie wyzwoliły spod okupacji niemieckiej miasto Zambrów i okolice. Wtedy rodziny poległych w lasach Czerwonego Boru ekshumowały swoich synów i braci z mogiły pod Olszewem i Giełczynem, następnie pochowały na cmentarzach: w Andrzejewie, Szumowie, Śniadowie, Tabędzu i w Zambrowie. Komendant Powiatu NOW-AK pochowany został na cmentarzu w Zambrowie.

Nad powiatem zambrowskim znów objęła władzę Armia Czerwona. Znów rozpoczęło się wyłapywanie podejrzanych. Młodych mężczyzn aresztowano i wywożono na wschód lub wcielano do wojska. Sytuacja polityczna była niezrozumiała, niepewna, a nawet groźna.

A co na to Zachód? - Profesor Tomasz Strzembosz pisze: "Armia Krajowa stawała się Zachodowi niepotrzebna. Odebrano jej jakąkolwiek rolę w wyzwolaniu własnego Kraju oraz w dalszej walce z Niemcami./.../ Zmarginalizowanie wysiłku nadal ofiarnie i z sukcesem walczącej Armii Krajowej oraz brak perspektywy na ułożenie jakiegoś modus vivendi

z Armią Czerwoną spowodowało, że nowy Dowódca /po odejściu do niewoli gen. Tadeusza Komorowskiego "Bora" / gen. bryg. Leopold Okulicki "Nieźwiadek" wydał 19 stycznia 1945r. rozkaz rozwiązania Polskich Sił Zbrojnych w Kraju".<sup>1/</sup>

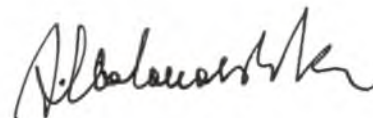
W dniach 27 - 28 marca nastąpiło porwanie "Szesnastu". Fakt ten zdecydowanie zmienił stosunek organizacji podziemnych do Związku Radzieckiego. - We "Wspomnieniach" komendanta Okręgu NOW-AK Białystok mjr-a Mieczysława Grygorcewicza czytamy: "Wieść o porwaniu 16-cki piorunem obiegła kraj. Teraz najbardziej odważny śmiałek nie miał odwagi pójść na ujawnienie. To też zaczęła się nowa konspiracja - - "Nie", "WIN" i "NZW".<sup>2/</sup>

Dalej Komendant pisze: "... otrzymałem kontakt z Komendą Gł. NOW-AK, która po rozwiązaniu AK przyjęła nową nazwę - NZW - Narodowe Zjednoczenie Wojskowe. Zostałem przyjęty przez Komendanta Gł. "Kubę" /.../ od którego otrzymałem polecenie, aby nie ujawniać oddziałów , ponieważ narażę siebie i moich podwładnych na aresztowanie, na wywiezienie z Polski, a nawet na rozstrzelanie. /.../ Po długim namyśle zdecydowałem wrócić do Okręgu i nie opuścić swoich kolegów i żołnierzy, którzy mi byli wierni i oddani całkowicie w trudnych latach okupacji<sup>3</sup>.

Komenda Powiatu NZW Zambrów rozpoczęła nową konspirację, nowy rozdział walk o wolność, nowy tragiczny rozdział historii powiatu.

X X X

Łomża, 18 marzec 2002r.





Przypisy

Rejon zambrowski w przede/dniu wojny, kampania wrześniowa.

1. Józef Stanisław Mroczek, "Zambrów, zarys dziejów", Białystok 1982 s. 69.

Okupacja sowiecka

1. Tomasz Strzembosz, "Rzeczpospolita podziemna", Warszawa 2000 s. 26.
2. "Jan Buczyński ps. "Jacek", ppor. rezerwy, w konspiracji od 1939r. pełnił funkcje: zast. komendanta łomżyńskiego Obwodu /1941/komendanta Obwodu zambrowskiego".- Za ks. Stanisławem Kossakowskim, w "Byłem adiutantem "Mścislawa", 1999, s. 58.
3. Zygmunt Przeździecki od lipca 1941r. pełnił funkcję komendanta Powiatu NOW Zambrów, krypt. "Łukasz".
4. Taką rotę przysięgi podał Franciszek Dmochowski ps. "Maciek".
5. Informacja własna.
6. Ks. Stanisław Kossakowski, "Byłem adiutantem "Mścislawa", 1999 s.69.
7. Podajemy za Tomaszem Strzemboszem, "Rzeczpospolita podziemna"2000, s. 69.

Okupacja niemiecka - NOW w latach 1941 - 1942.

1. Centralny organ prasowy konspiracyjnego Stronnictwa Narodowego - - pismo "Walka", ukazał się w kwietniu 1940r.
2. Tomasz Strzembosz, "Rzeczpospolita podziemna", 2000 s. 80.
3. Mieczysław Grygorcewicz, "Wspomnienia", maszynopis 1974r. s. 40-41
4. Informację przekazał Jan Dąbrowski ps. "Wysoki".
5. Mieczysław Grygorcewicz, "Wspomnienia", 1974. s. 41
6. Tamże.

Okupacja niemiecka w latach 1942 - 1944, NOW-AK w powiecie Zambrów

1. Tomasz Strzembosz, "Rzeczpospolita podziemna", 2000 s. 221.
3. Tamże s. 217.
4. Tamże s. 260.

Proces scalenia

1. M. Gnatowski, "Białostoczczyzna w latach wojny i okupacji hitlerowskiej. Z dziejów politycznych regionu", Białystok 1979.

Służba Polsce Kobiet

1. Mieczysław Grygorcewicz, "Wspomnienia" 1974 s. 42.

Przygotowanie do powstania powszechnego

1. Tomasz Strzembosz, "Rzeczpospolita podziemna", 2000 s. 259.
2. Tamże, s. 259.
3. Maria Przeździecka, "Tajne organizacje w powiecie zambrowskim w latach 1939 - 1944", brulion - luźne notatki, rękopis.

Czerwony Bór, Szkoła Podoficerska i Szkoła Podchorążych.

1. Mieczysław Grygorcewicz, "Wspomnienia", maszynopis 1974, s. 40.
2. Edward Daniszewski, "Wspomnienia", 1999.
3. Mieczysław Grygorcewicz - jak wyżej.
4. Edward Daniszewski, jak wyżej.

Akcja "Burza".

1. Treść rozkazu podaję za Sławomirem Poleszakiem, "Jeden z wyklętych Major Jan Tabortowski "Bruzda" - 1999 s. 92 - 93.
2. Edward Daniszewski, "Wspomnienia"

Po bitwie

1. Stefan Żeromski, "Duma o hetmanie", 1957, s. 169.

Zakończenie

1. Tomasz Strzembosz, "Rzeczpospolita podziemna" 2000, s. 345 - 346.
2. Mieczysław Grygorcewicz, "Wspomnienia" 1974, s. 67.
3. Tamże, s. 68.



iv Korespondencja



Lauża, 21 czerwiec 2002 r.

## Szczenowa i Droga Pań Armii!

Szczerze dziękuję za zaproszenie. Miło mi, że mój referat został przyjęty do programu Sesji ... Bardzo chciałabym osobiście uczestniczyć w tak ważnej uroczystości, jednak ostatnio źle się czuję w te jesienne dni. Gdybym nie mogła przyjechać, to wcześniej zawiadomię Państwa. W moim wieku różnie może być. A do Torunia z Laużą droga dość trudna. Wydaje mi się, że dobre by było, aby ktoś był przygotowany do zastąpienia mnie. Dobre byłoby, gdyby to była Szczenowa Pań - Droga Pań Armii.

Wykaza mi, że jest tyle kłopotów z tożsamością mojej siostry, z Marią Przedziecką. Postaram się jeszcze raz wyjaśnić i podać to, co wiem.

1. Idąc do załączonych do listu jest na pewno mojej siostry - Marii Przedzieckiej.
2. Mam książkę „Zawołac po imieniu” - red. Pani Otwinowskiej. Pani Otwinowska znała moją siostrę. Były razem w więzieniu. Spotykały się na zebraniach Byłych Więźniów Politycznych. Pani Otwinowska była na jej pogrzebie. Znała siostrę w imieniu Wspólnicy.
3. Jeżeli „Maria Przedziecka” - która Panią Zawadzka interesuje pracowała w tajnych organizacjach na terenie powiatu Lauża - Zambrow, to na pewno chodzi o moją siostrę. Tu innej nie było. Jeżeli w W-wie, to nie. Moja siostra do Warszawy pojechała w 1947 r. W tym też roku rozpoczęła studia na SGH, jednocześnie podjęła pracę w Ministerstwie Leśnictwa. Działalnością w tajnych organizacjach na terenie Warszawy w moim przekonaniu nie zajmowała się; nie ujawniała <sup>żadnej</sup> swojej pracy w WOK-AK na terenie powiatu Zambrow.
4. Od 1960 roku mieszkała z nią córka brata Jana Tadeusza Przedzieckiego, również Maria Przedziecka ur. w Grymasach k/Zambrowa w 1944 r. Jeden rok pracowała następnie ~~studowała~~ się na studia - stomatologiom. - Mieszkała razem do 1967 czy 68 roku.
5. Wydaje mi się, że błędy w danych personalnych u siostry - Marii powstały ślad - że w Zambrowie w pierwszym dniu wojny spalona została kancelaria parafialna jedyne miejsce akt personalnych w systemie przedwojennym. Wiem, że siostra, ze względu na kurpieniectwo, podawała czasem różne dane urzędnicze i inne dane. (Dowód na to miała później z datą nieprawdą.)
6. Ojciec Leon zmarł w 1937 r. Kiedy podroz okupacji sowieckiej UB chciało aresztować braci naszych, opiekował się nami-kobietami - i prowadził nasze gospodarstwo rolne wuj Bolesław Godlewski, ponieważ bracia musieli się ukrywać. Czy siostra tym imieniem się postarzyła - nie wiem.



7. Według mojej wiedzy siostra moja nie miała odznaczenia, o którym pisała mi Pani. Królem VM V kł. odznaczony był pośmiertnie mój brat - Zygmunt Piersicki. Król ten miał być prekarany rodzinie naszej. Jednak wtedy przesunął się przez nas teren front, a później były aresztowania. Po przemianach politycznych koleśki Zygmunta zgłosili tę sprawę do Urzędu do Spraw Kombatantów w W-wie, sugerując, by prekarano Króla VM - Marię Piersickiej zamienkującą w W-wie jako najbliższej osobie żyjącej z rodziny.

To wszystko co wiem i co może - w moim mniemaniu - rozwiłtać sprawę.

Teraz jedna - Podras mojej nieobecności w Łowicy, ktoś poszukiwał wiadomości o mojej siostrze. Mówił, że jest z Białegostoku i szuka na polecenie Pani Zawadzkiej. Ten ten rozmawiał z moją córką. Córka odmiała mówienie, że myli się ojcem imię - (pojawia się Jan) i wie - w powiecie Łowickim się trzy wie o normie Grymaty koto Zambrowa, koto Szerepankowa i koto Włocławodu.

Nasza wieś w drugim końcu - historycznie - miata - Grymaty Białogaj Stok. Teraz częściej nazywana <sup>jest</sup> Grymatami Łowickimi.

Dwie pozostałe to - Grymaty Szerepankowskie i Grymaty Włocławodkie.

Oby to był już koniec poszukiwań.

Serdecznie pozdrawiam - Alakawaska

P.s. Zakładę się błąd do mego adresu.

Ostatnią korespondencję z Torunia przymiść mi sąsiad spod szworki (4)

Mój numer mieszkania to 14.



Łomża, 4.I-2002 r.

Szczerze i Droga Pani Aniu!

Wpłynęło dnia  
Ldz 0019 HSC 2002

Serdecznie dziękuję za miłe słowa i życzenia, a szczególnie dziękuję za pamięć o mnie, o tym, że swoje swoje kłopoty z wydaniem książki o organizacjach podziemnych w powiecie zambrowskim.

Ważne mi domnie Pani, że praca nasza jest już w wydawnictwie „Rytm”. Obiecuję, że może w marcu zobaczyć efekt naszej pracy. Ale ja boję się, że może coś nieprzewidywanego ni tym przeszkodzić. - będziemy nadzieję, że się uda. - Jak tylko będzie wydana książka, to natychmiast wyślę Pani do zbiorów „Fundacji”.

Obecnie usiłuję już zmotywować się - co nie jest u moim wieku łatwe, do pracy o kobietach z tajnych organizacjach na naszym terenie. Mam nadzieję, że jeszcze wystarczy mi sił do napisania relacji: o takich czasach, o ofiarności i odwadze dzielnorą, o miłości do Ojczyzny tamtego pokolenia. Boję się, czy obecna młodzież będzie miała dość siły, by ochronić to, o co walczili z taką determinacją ich ojcowie... dziadkowie...

Droga Pani Aniu; posyłam Pani „Oświadczenie” Komendanta Okręgu NOU-ATK Białystok, mgr Miłocystawa Grogoczeniewa na temat mojej siostry sp. Marii Gnedzińskiej. Posyłam też jej „Wspomnienia niemieckie”, jakie kiedyś napisała na prośbę książki Kombe - tawców RP i Byłych Więźniów Politycznych. Napisałam z tej rękopisu. Może się przydadzą. Jeśli chodzi o odznaczenia, to siostra była „Odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieciami”. - To tyle, co mogę przesłać do jej biogramu.

Jaki najserdeczniej pozdrawiam Wszystkich Pracowników Fundacji i życzę w Nowym Roku 2002 pomyslniej realizacji planów, a Pani, Pani Aniu ślą serdeczności.

Alicja M.



Wł 26.03

938 WSK 1001  
90.

Lenin, W-III-2002

## Stawowma : Droga Towi Amu!

Jak jak już pisałam, to eo Towi Amu przesyłam  
nieco przekroczenia mojej referacji. Jednak w sprawie, że już  
nikt materiału tego nie będzie w sprawie zbierać, napisuję  
wszystko, co było mi znane i do czego dotarłam prowadząc  
rozmowy z jeszcze żyjącymi osobami z konspiracji.

Nie mogłam pisać wyłącznie o kobietach, wszak to była  
jedna organizacja, jedna struktura i dowództwo. Opis  
działalności kobiet bez podania choćby krótkich relacji  
o działalności całej organizacji WSK- AK na tym terenie  
jest prawie niemożliwy.

Piszę tę pracę bardzo się spiesząc. Ostatnie  
strony pisałam mając 39° temperatury. - Tak wszystkim  
nam wiadomo - ostatni członkowie konspiracji wykuśają się  
ciężko ktoś odchodzi ...

Jak najserdeczniej pozdrawiam  
i przesyłam Najlepsze Życzenia Świąteczne!

Allesanow

A. Malanowska  
ul.  
18-400 Skowia

Fundacja  
Archiwum Pomorskiej Armii Krajowej  
ul. M. Garbary 2  
87-100 Toruń

(dla Gosi Anny Rejerskiej)



Wpłynęło dnia 7.01.  
Licz. 0918 454 Nowe





A. Malczewska  
ul. <  
18-400 Łowicz



Fundacja Archiwum Pomorskiej Armii Krajowej  
ul. W. Garbary 2  
87-100 Toruń

Wysłano dnia 19 08 2002  
Licz. 3042/146  
D.U.

(Pani Anna Rójewska)



Wpłynęło dnia 20.02 KM  
L.dz. 601 WSK 2002  
D. Ur.

Łódź 18-II-2002

Droga Pani Aniu!

Przepraszam za niedokładne relacje i uprzejmie błędy.

Moja siostra - Maria Theidziecka wr. jest 11 maja - dnia nie pamiętam 1919 r.  
W dowodzie miała inną datę - ślad te różnice. A powstały one w czasie okupacji.

Inni rodzice siostry i moich to Józef i Apolonia z Żytkuskich.

Data moich urodzin też jest inna w dowodzie. Urodziłem się 10-XII-1922 roku  
a w dowodzie mam 10-XII-1926 r.

Wiedomość, że nazwisko siostry jest wśród obznaczonych Krzyżem V M  
uciężyła mnie, ponieważ nic na ten temat nie wiedziałam. Być może,  
że siostra nie zdołała mi o tym powiedzieć. Miała wylew w 1938 r. i przez ponad  
rok była sparaliżowana. Opiekowała się nią córka Loreta, która wszystko powię odmierzyła.

Pace Mirostawa Suleja z Warszawy nie znam. Chciałabym mieć jego adres,  
aby nawiązać z nim kontakt.

Propozycja Pani dotycząca napisania referatu jest - jak wydaje mi się -  
możliwa do zrealizowania. Jeżeli tylko wystarczy mi sił. Mam przecież 80 rok  
tandnego życia. W tej chwili pracuję już nad tematem „Udział kobiet w walce  
z okupantami w powiecie zambrowskim w latach 1939-1944”. Wiele poleca mi  
napisać już książkę, więc myślę, że na koniec marca br., może na kwietniu  
powinno skończyć „sprawy kobiet”. Praca ta może być zbyt obszerna na referat.  
Może trzeba będzie zrobić skróty, ale to już mała sprawa.  
Martwię się tylko o wry. heken stwierdził „zaimg”. Może się pogorszy mój  
wzrok, co mi trzeba mieć na uwadze.

Mój telefon 86 -.

- Miło mi będzie Panią usłyszeć

Serdecznie pozdrawiam -

- A. Chojna

Nr kartoteki Archiwum: - siostry: 2536/WSK  
mój: 2537/WSK



FUNDACJA  
 Archiwum i Muzeum Pomorskie  
 / m. in. wojewódzkiej oraz Wojskowej Służby Pielęgniarek  
 w Toruniu

Wzrost dnia: 3.11.2004  
 2796/S-720/3/04

Załączniki: P.P.  
 Referent: J. Kozłowski

Lamnia, 28, XI - 2004

Serdce mi dziękuję za zaproszenie mnie na Sesję. Niestety, już siły nie pozwalają mi na takie dalekie podróże. - Uczestnikom Sesji przesyłam najlepsze pozdrowienia i życzenia owocnych obrad.

Przy okazji: - przesyłam do Biblioteki Archiwum broszurkę mówiącą o niezapamiętanym Polaku Majorze Mieczysławie Gogorciewiczu. "Niespamiętanie" jego niestety dotąd jeszcze nie są opublikowane. I POKRYŁA książkę pt. "Księga świadectw - skorańi na karę śmierci w czasach stalinowskich. Ich losy" - gdzie została zamieszczona część "Niespamiętanie" M. Gogorciewicza dotycząca jego działalności w centralnej Polsce, aresztowania i procesu oraz petycji w więzieniach. Działalności na terenach wschodnich, o Kalinkach, gdzie się wrocił nie ma tam nic. Wschodnie tereny, to osobny temat.

Archiwum i Muzeum Żyję pomysłnego rozwoju

Z wyrazami szacunku A. Molanowska





# FUNDACJA

## ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKOPOLSKA 8 • 01100 TORUN • TEL. (0-56) 65-22-186  
http://www.um.torun.pl/AK, e-mail: AK@um.torun.pl

KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU, NR 10901506-4675-128-00-0

1.dz.379 WSK 2002

*Kopia  
owp. 0019*

Pani Aniela Malanowska

ul.

18- 400 Łomża

Miła Pani Anielo,

Miesiąc temu, bo 7 stycznia otrzymałam od Pani serdeczny list i materiały uzupełniające teczkę osobową śp. Marii. Za wszystkie tak cenne informacje bardzo dziękuję i cieszę się, że książka wkrótce będzie wydana. Życzę też Pani wiele zdrowia i twórczego zapału do dalszego pisania. Pani Profesor Elżbieta - założycielka toruńskiej Fundacji intensywnie pracuje nad biogramami kobiet odznaczonych VM. Wśród nazwisk w wykazie jest nazwisko Marii Przeździeckiej. Jedno opracowanie relacji otrzymaliśmy od p. Mirosława Suleja z Warszawy. Jest rozbieżność w dacie urodzin Marii i imion rodziców. Czy może Pani dokłanie mi napisać / byliście rodzonymi siostrami / To co posiadałam od Pani przekazałam do p. Prof. Zawackiej. Myślę, że życiorys pisany przez Panią jest najbardziej wiarygodny. W Pani relacji, w teście osobowej nr. inwentarza 2537/WSK brakuje imion rodziców / także musi być nazwisko panięńskie Matki. Jeżeli ma Pani telefon, to proszę o podanie numeru. Z przyjemnością zadzwonię. W tych 2- wersjach życiorysów Marii wszystkie kolejne wydarzenia się zgadzają. Chcę Pani zaproponować napisanie naukowego referatu na naszą XII Sesję Listopadową w tym roku. Myślę, że teraz gdy już książka o organizacjach podziemnych w powiecie zambrowskim będzie wydana, nie będzie dla Pani wielkim problemem Materiały przygotowane na sesje są publikowane. Pani nazwisko wówczas będzie w wydawnictwie książek Fundacji. Wysyłam Pani pismo czego mają dotyczyć referaty.

Pani Anielo, mam taką nadzieję, że zechce Pani współpracować z naszym Archiwum.

W imieniu całego zespołu pracowników Fundacji serdecznie pozdrawiam, życzę wiele zdrowia i oczekuję na dobre wiadomości.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Anna Rojewska

*A. Rojewska*

# MEMORIAŁ

General Marii Wittek

Toruń, dnia 12 07 2001r.

l.dz.2634 WSK 2001

Pani Aniela Malanowska  
ul.  
18-400 Łomża

*Kopia*

Szanowna, Droga Pani,

W imieniu Pani Profesor Elżbiety Zawackiej dziękuję bardzo za ofiarowaną dla Fundacji książkę Pani współautorstwa pt. „380 lat Szkoły Średniej Ogólnokształcącej w Łomży 1614-1994”. Praca ta jest interesująca i starannie opracowana, jednakże dla potrzeb Archiwum WSK są wykorzystane strony 445-495 (okres II wojny światowej). Jeżeli chodzi o Stanisławę Osiecką, to cieszę się, że przysłała Pani zdjęcia, ponieważ na podstawie biogramu opracowanego przez Panią Wiesławę Laszczkowską (AK Ob. Łomża, Okr. Białystok), współpracującą z Fundacją, w naszym Archiwum została założonateczka śp. S. Osieckiej numer inwentarza 2189/WSK.

Uprzejmie proszę Panią o opracowanie chociaż krótkiej relacji - życiorysu Marii Lustych, o której interesująco napisała Pani w książce, a zdjęcie już przysłała Pani. Bardzo mnie cieszy Pani zapowiedź współpracy z Memoriałem General Marii Wittek. Pani prof. Elżbieta Zawacka proponuje Pani opracowanie referatu o kobietach-żołnierzach z NOWK-AK w powiecie zambrowskim na podstawie materiałów do zaplanowanej Pani nowej książki. Referat ten przedstawiłaby Pani na XII Sesji popularno-naukowej /listopadowej/ w Toruniu w 2002 r. Materiały z każdej kolejnej Sesji są publikowane przez Fundację. W darze od Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej” przekazuję Pani książkę „Służba Polek na frontach II wojny światowej” cz. 4, zawierającą materiały z IX sesji listopadowej w 1999r. Załączam także instrukcję ze wskazówkami pisania kart informacyjnych (Komunikat nr. 10), z wielką prośbą by opracowała Pani karty nazwiskowe kobiet z maszynopisu przygotowanej nowej Pani książki do druku. Będzie to duża pomoc Pani w naszych pracach archiwalnych.

Zapraszam Panią do Torunia, do naszego Archiwum. Pragnę by nasze kontakty były przyjazne i trwałe. Jeszcze raz dziękuję za wszystko, życzę wiele zdrowia i sił do dalszej twórczej pracy.

Z wyrazami głębokiego szacunku

*Anna Rojewska*

mgr Anna Rojewska

Dokumentalistka Archiwum WSK



**MEMORIAL**  
*General Marii Wittek*

Toruń, dnia 12 07 2001r.

1.dz.2634 WSK 2001

Pani Aniela Malanowska  
ul.  
18-400 Łomża

Szanowna Pani,

Cieszę się z rozpoczynającej współpracy z „Memoriałem”. Zależy nam na Pani uczestnictwie w naszej XII sesji listopadowej w 2002r. Przesyłam Pani do ewentualnego wykorzystania syntetyczne opracowanie p. Marii Raś - Grabowskiej, ps. „Kazimiera”, „Wiesława”.

Opracowuję biogram Pani śp. Siostry odznaczonej VM - każde dalsze uzupełnienie danych jest bardzo potrzebne. Podaję również adres p. Wiesławy Laszczkowskiej, 05- 540 Zalesie Górne k/ W-wy, ul. - wydaje mi się, że Pani osobisty kontakt z nią, współpracującą z Memoriałem, byłby bardzo pożądanym..

Łączę wyrazy szacunku i serdeczne pozdrowienia

*Elżbieta Zawacka*

**Prof. dr hab. Elżbieta Zawacka**  
ul. Gagarina 136 m 26, tel. 65-17-374  
87-100 TORUŃ



Łomża, 10-VI 2001r.

Droga Pani Anno!

Wpłynęło dnia 19.06  
Ldz. 2492 HSK 1001  
D.O.

Najpierw jak najserdeczniej dziękuję za życzenia imieninowe. Wzruszyła mnie Pani pamięcią o takim drobiazgu, o którym już tylko moje dzieci i wnuki niezapominają.

Dziękuję też Fundacji, a właściwie Pani za zainteresowanie moją pracą, wad historią OW-AR w powiecie zambrowskim.

Wydawcy jeszcze nie mam. Gdybym miała pieniądze, to nie byłoby problemu. Pyta Pani, czy piszę o kobietach. W każdym rozdziale osobny podrozdział poświęcony jest kobietom. Jak mi zdrowie dopisze, do opracuję osobno do zagadnienie.

Proszę też zainteresować Panią ciekawą nauczycielką, z Łomży - a mianowicie dr Stanisławą Osiecką (jeśli jeszcze nie ma Pani jej w karcoteczce). Dr. St. Osiecka była wice-dyrekt. a od maja 1944r. dyrektorem Tajnego Gimnazjum i liceum w Łomży, nad którymi do szkoleń opiekę sprawowała AR. Więcej wiadomości o tej Pani znajduje się w książce, którą pozwoliłam sobie przenieść - może przyda się do działu bibliotecznego Archiwum.

- Są tam też ciekawe relacje o pracy konspiracyjnej harcerzek liceum Łomżyńskiego, głównie podczas okupacji sowieckiej.

Serdecznie pozdrawiam Pracowników Fundacji  
i pozostałe z Szacunkiem - Aleksander

PS. Obecnie robię ostatnie korekty i sprawdzam przypisy, którymi pamięli tam numeracji. w przygotowywanej do druku książce.

A



Lauza, 10 maj 2001 r.

Wpłynęło dnia 11.05.  
Ldz. 2239 LSH 01  
D.10.

Szanowna Pani!

Serdecznie dziękuję Pani i Pani Instytucji za założenie  
teczek osobowych dotyczących mojej relacji o Wojennej Strażnicy Kobiet  
na terenie pow. Zambrowskiego. Dziękuję też za informacje  
o działalności Fundacji oraz Memoriatu Generali Marii Wittke.

Wie wiem, w jakiej mierze było by to możliwe, ale zgłaszam też  
chęć współpracy z tak szacowną Instytucją, jaką jest Memoriat  
Generali Marii Wittke.

Informuję, że zamiankowaną wreszniej monografię pt. "Ladziejów  
WOW-AK w powiecie zambrowskim w latach 1939-1944" - gdzie  
brat mój - Jędrzej Prędziński był komendantem - już ukończyliśmy.  
i obecnie szukamy wydawcy. - Jest to praca zbiorowa, a ja jestem głównym  
redaktorem reszty autorów. Składa się z dwóch części: I część historyczna,  
II - to źródła. Manuskrypt liczy 190 stron.

Piszę o tym na zasadzie, że "informacji nigdy dosyć".

Przesyłam b. Serdeczne pozdrowienia i życzę owocnej pracy.

Z wyrazami szacunku -

Albalawera

ps. W załączeniu przesyłam zdjęcie M. Nowackiej - Hirskiej  
zastępcy komendanta Przesposobienia Wojskowego Kobiet.

- Poprzednio zapomniałam napisać, że Maria Prędzińska - s.p. moja  
siostra, była uczestniczką obozu P.W.K. jako uczennica Szkoły  
Handlowej w Wysokim Mazowiecku.

Al

x) Nowacka była komendantką powiat. P.W.K. i równocześnie  
zastępczynią Komendantki P.W. i U.F.p., komisja



# MEMORIAŁ

*General Marii Wittek*

Toruń, dnia 31 05 2001r.

1.dz.2370 WSK 2001

Pani Aniela Malanowska  
ul.  
18 - 400 Łomża

Droga i Miła Pani,

W imieniu p. prof. Elżbiety Zawackiej twórczyni Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej” serdecznie dziękuję za podpisanie Zgłoszenia do Memoriału General Marii Wittek i szczerę chęć współpracy z Fundacją. Dziękuję za miłe słowa. Proszę przyjąć życzenia od Fundacji by Pani zamierzenia odnośnie wydania książki się spełniły. Czy Pani już znalazła wydawcę? Nasze Archiwum gromadzi relacje kobiet żołnierzy z różnych formacji. Czy w Pani monografii „Z dziejów NOW- AK w powiecie zambrowskim 1939- 1944” występują nazwiska kobiet? W Archiwum WSK prowadzimy kartoteki nazwiskowe kobiet ( informacyjne). Jeżeli jest to możliwe, bardzo proszę o podanie informacji o tych kobietach. Byłaby to duża pomoc w naszych pracach archiwalnych. Czy występuje w tej monografii przedstawiciel Delegatury ?

Dziękuję za zdjęcie Nowackiej- Wirskiej, które wzbogaci nasze zbiory fotografii PWK ( Nowacka była komendantką powiatową PWK i równocześnie zastępczynią Komendanta PW i WF Łomża).

Bardzo się cieszę, że będę mogła z Panią współpracować.

Z okazji imienin Anieli życzę Pani wiele zdrowia i pomyślności.

Z wyrazami głębokiego szacunku

*Anna Rojewska*

Anna Rojewska  
Dokumentalistka Archiwum WSK



# MEMORIAŁ

*Generał Marii Wittek*

Toruń, dnia 30 marzec 2001 r.

1.dz.785 WSK 2001

*Kopiu*

Pani Aniela Malanowska

ul. I

18-400 Łomża

Szanowna, Droga Pani,

Dziękujemy Pani bardzo za przesłane relacje i zdjęcia. Na podstawie Pani relacji ze służby wojennej, w dziale Wojennej Służby Kobiet naszego Archiwum została założonateczka osobowa o numerze inwentarza 2537/WSK. Relację śp. Pani Siostry Marii Przeździeckiej umieściliśmy w teczce osobowej nr 2536/WSK. Obie relacje są interesujące i cenne. Bardzo się cieszymy z kontaktu z Panią i mamy nadzieję, że będzie trwały. Wysyłamy Pani materiały informujące o działalności Fundacji oraz Memoriału Generał Marii Wittek. Jeżeli to będzie możliwe, prosimy o podpisanie Zgłoszenia „Memoriału” i zapraszamy do współpracy. Serdecznie Panią pozdrawiamy, życzymy wiele zdrowia, także radosnych Świąt Wielkanocnych.

Z wyrazami szacunku

*Anna Rojevska*

mgr Anna Rojevska

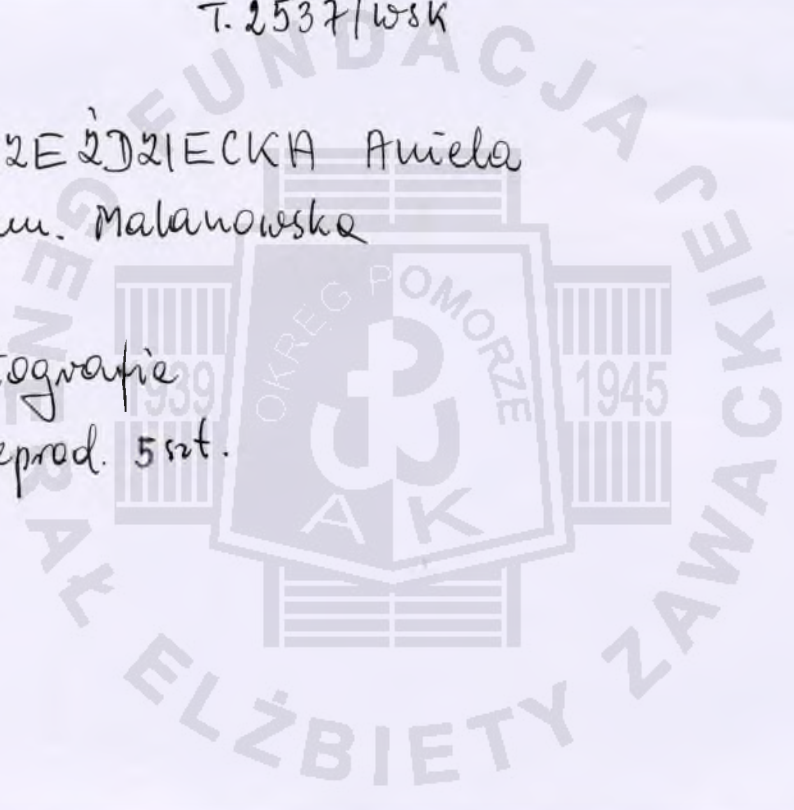
Dokumentalistka Archiwum WSK

T. 2537/wsk

AK

PRZEJAZDZIECKA Aniela  
zam. Malanowska

VI Fotografie  
- reprod. 5 szt.













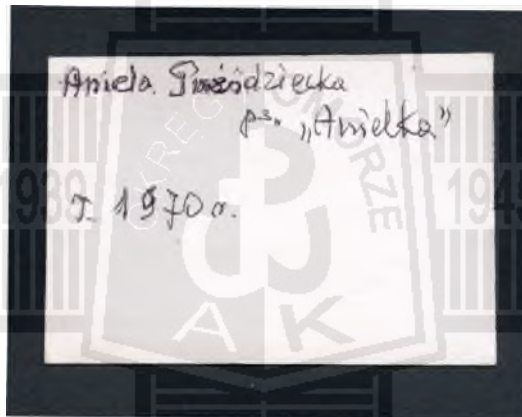
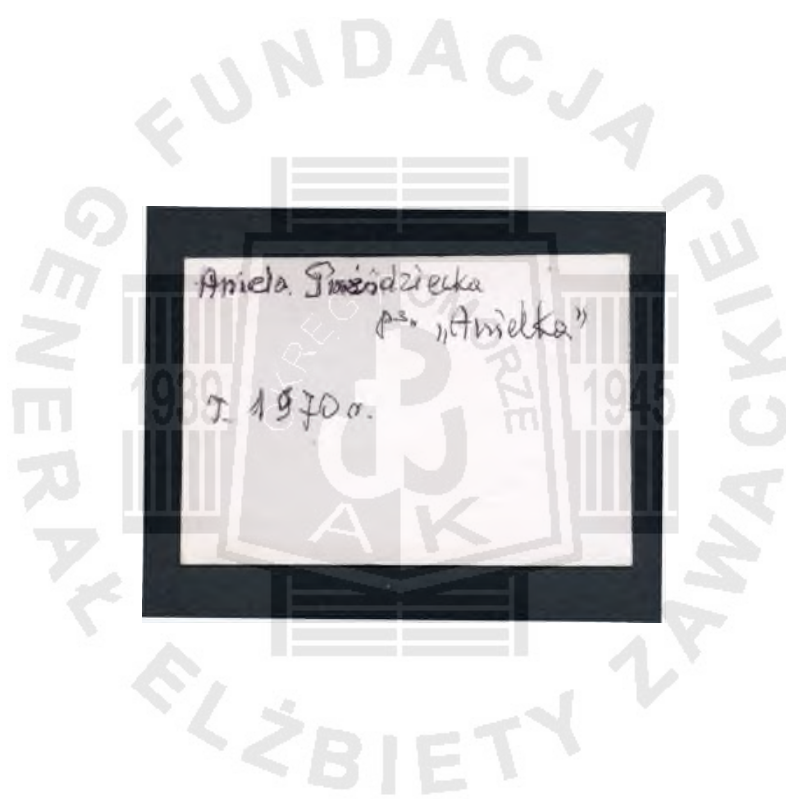
2.



Aniela Mulańska rd. Inezdziecka  
wł. kup. religijni z 1950r.









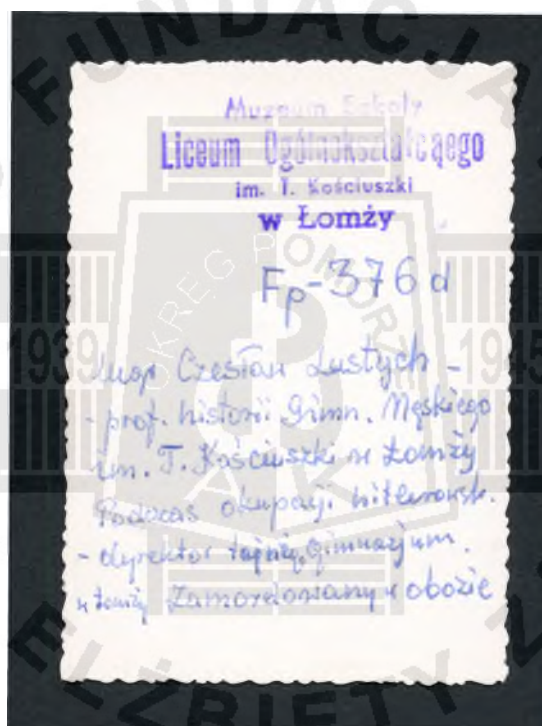


M. d. ppor. „Hanka” „Teresa”  
referentka do spraw sanitarnych  
Komendantka WSK w Obwodzie  
Łazie Źe.

Maria dusztych - żona  
prof. historii - kustosza  
dusztycha - dyrektora  
tajnego Gimnazjum  
w Łomży.









**PRZEŁAZIŁA ANIOLA**

